OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		50c.
Od cala		$1.00
NASTĘPNIE POŁOWĘ.		
Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 46. Chicago, Illinois, Czwartek 14-go Listopada, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1896 rok to jest do 1 Stycznia 1897 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1897, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, to abonent odciąga sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę przyśle z prenumeratą.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Kto by nie miał w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25 bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo i IXgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Jeszcze jedną znaczną korzyść przeznaczamy dla naprzód płatnych za "Gazetę Polską" na rok 1896.— Każdy abonent "Gazety Polskiej" od teraz i na cały rok 1896 ma prawo do zapisywania sobie lub dla kogo w mniejszej ilości książek za pół ceny.— oprócz książek szkólnych — (dołączając do każdych 10 centów **jeden cent** na koszta przesyłki). Inni zaś nie trzymający Gazety Polskiej muszą koniecznie przysełać najmniej $5.00 a odbiorą za $10.00 książek i opłacą sami koszta przesyłki.

Kto więc chce korzystać z tej sposobności, nabyć sobie pięknych dzieł i książek a i po kilka centów od swych znajomych zarobić sprowadzając dla nich książki lub też im się przysłużyć, niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1897 roku i książki w małej ilości sprowadza.

Obecnie przy polepszających się czasach spodziewamy się znacznej liczby nowych abonentów na Gazetę Polską a i wielka liczba w tyle pozostałych z zapłatą uiszczać się będzie z zaległości i naprzód będzie na rok 1896 opłacać, przez co wiele pracy mieć będziemy z wysełką należących się każdemu premii czyli podarunku; dla tego, kto może, niech przyseła przedpłatę jak najprędzej, nie czekając Nowego Roku, w którym to czasie odbieramy rok rocznie od 300 do 500 listów dziennie a tych na raz odrobić nie można i przesyłka książek musi się opóźniać.

Kto zapłaci za lata ubiegłe i na rok 1896 do 1 stycznia 1897 roku, niech sobie wybierze książek za każdy rok za **jednego dolara.**

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Tygodnik

z roku 1894.

Dla tego, że z tego roku pozostało jeszcze przeszło dwa tysiące tygodnika, każdy może wszystkie numery czyli cały rocznik nabyć za

jednego dolara.

Powieść Jan III Sobieski czyli Ślepa niewolnica z Sziras nie jest osobno w książkę drukowana, tylko w Tygodniku.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK

POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK X.

Z Nowym Rokiem rozpocznie się Rocznik dziesiąty "Tygodnika Powieściowo-Naukowego."

W X Roczniku rozpoczniemy druk bardzo pięknego dzieła (osobliwie dla kobiet piękne do czytania) pod tytułem.

BRANKI W JASYRZE

ozdobione wielu obrazkami.

Dzieło to nas samych, sprowadzone z Europy, kosztuje $6.80 a cały Tygodnik z tem dziełem dla każdego kosztować będzie na cały rok tylko **jednego Dolara.**

Dzieło to "Branki w Jasyrze" nie będzie drukowane osobno w książkę.

Kto miał sposobność już kiedyś czytać "Branki w Jasyrze" nietylko sam zapisze ale i swych znajomych zachęci do zapisania sobie Tygodnika

Upraszamy wszystkich Czytelników chcących być abonentami Tygodnika, aby się pospieszyli i przysełali prenumeratę czemprędzej.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok.

Kto nie zna "Tygodnika," niechaj pisze po 1-szy numer na okaz, a chętnie wyślemy.

Ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

KALENDARZ

MARYAŃSKI

na rok przestępny

1896

jest do nabycia

w Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE UL., CHICAGO, ILLS.

Cena 15 centów.

Sto egzemplarzy $10.00

Kalendarz ten, znany od wielu lat abonentom i czytelnikom "Gazety Polskiej" jest tą razą o tyle cenniejszym, że ma śliczną mapę kolorową Polski (w granicach z r. 1772 przed I-szym rozbiorem). Prócz tego zawiera Kalendarz ścienny i chromolitografią Najświętszej Rodziny i pasterzy przy żłóbku. Sama mapa Polski warta jest od 25 do 50 centów.

Cena jednego egzemplarza

15 centów.

Kalendarza nie wydaje się na premią.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Tygodnik "El Obreso" wychodzący w Pachuca w Meksyku zarzuca duchowieństwu, że przez fanatyzm przyczyniło się do spalenia żywcem dziesięciu ludzi. Czasopismo to powiada, że książę przez zabobony systematycznie odbiera ludowi rozum. Władze rozporządziły ścisłe zbadanie sprawy.

Jen. Escobedo, słynny przez zajęcie miasta Queretaro i uwięzienie cesarza Maksymiliana, jest chorym na zapalenie płuc.

W Papanatla niedaleko od Vera Cruz panuje żółta febra epidemicznie.

* * *

W Wiedniu zawalił się w przeszły wtorek niemiecki teatr i 15 osób zostało przysypanych.

* * *

Rząd angielski uznał prawo Brazylii do wyspy Trynidad.

* * *

Sąd w Rotterdamie w Holandyi, który się zajął zbadaniem zderzenia parowca Elbe, należącego do północno-niemieckiego Lloydu i angielskiego parowca Crathie w pobliżu Aberdeen (31 stycznie rb.), wydał wyrok, że okręt Crathie jest odpowiedzialnym za nieszczęście, podczas którego 335 ludzi utraciło życie. Właściciele parowca Crathie zostali skazani na zapłacenie północno-niemieckiemu Lloydowi odszkodowania za utratę Elby, włącznie 6 procent. Parowiec Crathie zostanie sądowo zasekwestrowany, aż do zapłacenia sumy odszkodowania.

* * *

Z Konstantynopola telegrafują 6 listopada. Wielki wezyr turecki Kiamil pasza podał się do dymisyi.

Sprawozdania nieurzędowe nadeszłe z Armenii nie potwierdzają urzędowego oświadczenia, że Armeńczycy wywołali ostatnie rozruchy. W samem Erzerum znaleziono ciała 320 Armeńczyków i zwłoki tylko 6 Turków.

Donoszą, że w Adana, stolicy wilajetu tej samej nazwy w Anatolii, wybuchły rozruchy.

Miejsce Kiamila paszy, jako wielki wezyr ma zająć Hali Rifat pasza, który już był wielkim wezyrem, a obecnie jest ministrem spraw zagranicznych. Ministrem spraw zagranicznych został zamianowany Tewfik pasza, teraźniejszy poseł turecki w Berlinie.

Wiadomość ta, że posłowie wielkich mocarstw zażądali w obec rozruchów powtarzających się w różnych częściach państwa tureckiego, aby rząd przedsięwziął natychmiast dla przywrócenia porządku energiczne środki, została potwierdzoną przez koła urzędowe. Zastępcy wielkich mocarstw oświadczyli, że jeżeli rząd turecki nie uwzględni ich życzeń, wielkie mocarstwa wspólnie przedsięwezmą kroki odpowiednie, aby położyć koniec obecnej anarchii; minister tureckich spraw zagranicznych został zapytany, jakie środki turecki rząd chce przedsięwziąść, gdyż położenie w Anatolii wymaga natychmiastowych kroków dla przywrócenia pokoju. Odpowiedź na to zapytanie nie była stanowczą; posłowie odebrali tylko obietnicę, że rząd turecki uczyni wszystko, co będzie mógł, lecz takie obietnice poczyniono już dawniej i na takowe nie można liczyć i dla tego posłowie nie będą zadowolonymi, dopóki od rządu tureckiego nie otrzymają pewnych planów i jasnych dowodów, że jest gotowym zaprowadzić porządek.

Do Wiednia nadeszła wiadomość, że rząd turecki zwoła rezerwy, aby zaprowadzić porządek w Armenii. Wielkie mocarstwa utrzymują, że to nie wystarczy.

Londyński "Chronicle" odebrał z Konstantynopola telegram opiewający, że położenie w Armenii jest gorszem, niż w przeciągu ostatnich 40 lat i że dziesiątki tysięcy ludzi zostały zamordowane.

* * *

Karol, król portugalski, odwiedził w przeszłym tygodniu Anglię i był głównie gościem księcia Walii.

* * *

Nowe ministeryum tureckie składa się z następujących osobistości: Hali Rifat pasza, wielki wezyr; Said pasza, prezes Rady państwa; Tewfik pasza, minister spraw zagranicznych; Hassan pasza, minister floty; Riza pasza, minister wojny; Abdur-Rahman pasza, minister sprawiedliwości, Mamduh pasza, minister spraw kraju; Sabro pasza, minister finansów; Arifi pasza, minister bez teki.

Riza pasza był ministrem wojny w ostatnim gabinecie, Hassan pasza był ministrem floty, Hali Rifat pasza był ministrem spraw kraju, Tewfik pasza przybył co dopiero z Berlina, gdzie był tureckim posłem, Said pasza nareszcie był w ostatnim gabinecie ministrem spraw zagranicznych a dawniej wielkim wezyrem.

Hali Rifat pasza, teraźniejszy wielki wezyr uchodzi za dzielnego urzędnika, lecz zarazem zachodzi wątpliwość, czy będzie w stanie zaprowadzić wielkie zmiany w teraźniejszem krytycznem położeniu; Tewfik pasza, jak donoszą z Berlina, nie posiadał zdolności jako zagraniczny poseł. Uzyskał łaskę sułtana przez odkrycie intryk w haremie. Zdaje się, że sułtanowi chodzi więcej o własne bezpieczeństwo, niż o polepszenie tak krytycznego politycznego położenia.

Kiamil pasza, były wielki wezyr, został zamianowany "walim" jen. gubernatorem w Aleppo, co jest uważane za banicyę.

Telegram z Wiednia opiewa, że zmiany w tureckiem ministeryum są obliczone na uspokojenie niezadowolonych mahometanów, a nie są demonstracyą przeciw Anglii, chociaż były wielki wezyr Kiamil pasza, był przyjaźnie usposobiony dla Anglików.

* * *

Z Berlina donoszą 7 listop. Rekruci dla pułków gwardyi składali dzisiaj przed cesarzem przysięgę. Cesarz miał do nich przemowę, którą zakończył następującemi słowy: "Przedewszystkiem musicie pokładać nadzieję w Bogu, że broni wasz honor i musicie wiernie służyć waszemu cesarzowi i krajowi, czy to przeciw zagranicznemu lub też wewnętrznemu wrogowi.

Przywódzca socyalno demokratyczny, Luetgenau, który powrócił do Sejmu niemieckiego po powtórnych wyborach w okręgu Dortmund, został za obrazę majestatu, ponieważ w gazecie robotniczej przez niego radagowanej ogłosił artykuł pod nagłówkiem "Już znowu mowa cesarska," aresztowany.

Cesarz niemiecki postanowił wystawić pomnik Bismarckowi, jako wiernemu przyjacielowi dynastyi cesarskiej i właściwemu fundatorowi państwa niemieckiego. Pomnik ma stanąć w Holtenun, tam gdzie się zaczyna kanał cesarza Wilhelma.

* * *

Z Wiednia donoszą, że cesarz austryacki nie potwierdził wyboru antysemity, dr. Luegera na burmistrza miasta Wiednia. Z tej przyczyny odegrała się burzliwa scena na Sejmie austryackim. Oświadczenie prezesa ministeryum pod tym względem było powodem scen, jakich nigdy przedtem nie bywało. Dr. Lueger i książę Lichtenstein mieli mowy, w których gwałtownie zaczepiali rząd. Publiczna galerya była zapełniona antysemitami, którzy brali udział w hałaśliwych demonstracyach i dla tego zostali wyrzuceni za drzwi. Parlament ostatecznie potwierdził nieuznanie wyboru Luegera większością 45 głosów.

* * *

Przewódzcy partyi monarchistycznej w Rio de Janeiro oświadczają, że rzeczpospolita brazylijska nie będzie trwała dłużej, niż sześć miesięcy.

* * *

W dyplomatycznych kołach europejskich gruntuje się przekonanie, że sprawy wewnętrzne Turcyi dochodzą do kryzysu, który nie da się odwrócić. Ztąd kwestya wschodnia wychodzi na widownię polityki europejskiej w całem swem znaczeniu. Groźna kwestya wschodnia — nieobliczona w następstwa — zdaje się będzie musiała tym razem być rozwiązaną i to w jeden tylko sposób: rozbiorem Turcyi europejskiej i wypędzeniem Turków do Azyi.

* * *

Wiarogodne depesze z Petersburga do Londynu opiewają, że młoda caryca musiała się poddać cezarskiej operacyi (caesarian operation) i że skutki tej operacyi są jak najnieszczęśliwsze. Lekarze mieli naradę trwającą cały tydzień, i oświadczyli carowi, że musi być przygotowanym na najgorsze skutki. W kołach urzędowych krąży pogłoska, że nie ma wcale nadziei, aby caryca mogła utrzymać się przy życiu. Caryca znajduje się w odosobnieniu w carskiem Siole.

* * *

Z Londynu donoszą w niedzielę, że na wszystkich rynkach pieniężnych panuje panika z powodu groźnej sytuacyi w Turcyi i z powodu szalonej spekulacyi w akcyach afrykańskich kopalń złota zwanych "Kaffirs".

* * *

Po wizycie do stolicy Wielkiej Brytanii, złożonej przez Nasrulah Khan, przyszła wizyta pewnego króla z Afryki, a obecnie lwem Londynu jest król portugalski Carlos. Po złożeniu wizyty księztwu Walii, król Carlos udał się do Balmoral, pałacu królowej Wiktoryi.

* * *

Z Chin do legacyi zagranicznych nadchodzą zatrważające wieści, że Chińczycy zamierzają w kilkunastu miejscowościach wyrznąć wszystkich chrześcian — a w kilku okolicach już wydarzyły się zaburzenia z tym celem na widoku. Sytuacya jest tak groźną, że admirał angielski był zmuszony posłać nadzwyczaj silną eskadrę po rzece Yang-tse w głąb kraju w nadziei ustraszenia Chińczyków.

Na zachodzie Chin rebelia mahometańska rozszerza się z zadziwiającą szybkością. Rządy centralnych prowincyi są zupełnie bezwładnymi.

* * *

Kwestya wenezuelska, grożąca wybuchem wojny pomiędzy Anglią i rzecząpospolitą Venezuela, nie zajmuje więcej umysłów Anglików. Kwestya wschodnia — stan polityczny z Turcyą jedynie teraz zajmuje umysły wszystkich. Za to w Venezueli rząd ściąga wojsko, szykuje nowe posiłki i któregokolwiek dnia armia rzeczypospolitej może uderzyć na osady angielskie. W Caracas, stolicy Venezueli, uważają obecny stan za najlepszy do rozpoczęcia kroków wojennych z Anglią, ponieważ Anglia ma pełne ręce z "kwestyą wschodnią" oraz jest zamieszana w zawikłania chińsko-japońsko-rosyjskie.

* * *

Do Londynu donoszą, że zaburzenia w Armenii spowodowane zostały wskutek intryg pałacowych na dworze sułtańskim, i że rzezie i wybryki Kurdów spowodowały zadowolenie u wpływowych figur rządu tureckiego.

* * *

W dokach budowli okrętów w Anglii strajkuje 60,000 robotników, żądając podwyższenia płacy. Fakt ten wywołał wielkie rozjątrzenie tak w całej ludności angielskiej jak i w kołach rządowych na właścicieli warsztatów. Groźna sytuacya na Wschodzie, która może sprawić uwikłanie się w wojnę lada dzień, jest tego przyczyną. W warsztatach obecnie znajduje się wiele statków wojennych w rozmaitych stopniach budowy — również statków kupieckich, które mogą być łatwo zamienione na okręty zbrojne — i ta nowa budująca się flota bardzo byłaby przydatną w razie przedsięwzięcia jakich kroków wojennych.

* * *

Z Konstantynopola donoszą 11 listopada: Misya angielska blisko Jeruzalem została napadniętą przez rozjątrzoną tłuszczę. Misyonarze uszli, lecz niektórzy z służących misyi zostali zabici.

Na dniu 11 bm. donoszą z Konstantynopola co następuje: Wciąż nadchodzą tutaj jak najokrutniejsze wieści — mimo usiłowań przytłumienia takowych — o rzeziach i pastwieniu się Kurdów w prowincyach wschodnich, a w których Kurdzi popełniają okropności za okropne do wypowiedzenia.

Z wiarogodnego źródła donoszą, że całe okręgi Erzerumu i Sirias—widownie niedawnych rzezi — zostały zniszczone przez Kurdów. Wieś za wsią zostały zniszczone z powierzchni ziemi i cały kraj jest pod ogniem i mieczem.

Zaburzenia i rozlew krwi w Erzerum miały być o wiele okropniejszemi jak doniesiono z początku; nawet sam Shakir pasza ze swem wojskiem nie mógł powstrzymać rzezi. Bezbronni Armeńczycy, kobiety i dzieci zostawali wymordowani setkami na ulicach.

Podróżnik pewien, który niedawno tu przybył z Trebizondy, powiada, że spotkał po między Erzerum i Beiburt 300 niewiast, które upadłszy na kolana przy drodze, zaklinając prosiły go o opiekę. Opowiadały, że mężowie ich zostali wyrznięci i że one umierają z głodu i braku przytułku.

Powstanie szczepu Druzgów rozszerza się we wszystkich kierunkach i kilka wsi w okręgu Rauran zostało spalonych.

Takie i tym podobne wieści co chwila dochodzą tutaj, a chociaż może być wiele w nich przesady, faktem jest, że w największej części są wiarogodnemi.

Ztąd dziwić się nie można, że obce mocarstwa przedsięwezmą ważne kroki. Jest przekonanie, że jeźli Shakir pasza, wyznaczony przez rząd turecki na przeprowadzenie reform w Armenii i zaprowadzenie spokoju—nie może nic zdziałać z pomocą wojsk tureckich, ani nie jest w stanie zapobiedz rzezi Armeńczyków w ludnem mieście jak Erzerum, cóż dopiero mówić o okolicach odległych oddanych na łaskę dzikich Kurdów."

Rząd turecki wydał notę, w której donosi, że porządek został przywróconym i że przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, aby nie wybuchły nowe starcia.

REWOLUCYA KUBANSKA.

HAVANA, 6 listopada. Guerilari stoczyli w Abreus, w pobliżu Cienfuegos, w prowincyi Santa Clara, potyczkę z powstańcami, którzy utracili dwóch ludzi w zabitych; Hiszpanie mieli dwóch ciężko rannych.

— Powstańcy powiesili 6 negrów w Plataabos, w okręgu Cabarian, w prowincyi Santa Clara.

— W pobliżu Guasimal, niedaleko od Santi Espiritus, w prowincyi Santa Clara, powstańcy za pomocą bomby dinamitowej wykoleili pociąg kolejowy. 300 sztuk bydła utraciło życie.

— Batalion amerykańsk stoczył potyczkę z trzema oddziałami powstańców, którymi dowodził Rozo, Fleibor i Bermados w Minas Ricas w prowincyi Santa Clara i pobił ich Powstańcy utracili 3 ludzi zabitych, pomiędzy którymi się znajdował dowódzca Fleibor. Oprócz tego dwóch z nich wzięto w niewolę, jeden został raniony. Powstańcy utracili także 17 koni, dużo amunicyi i t. d.

— Powstańcy spalili plantacyę Constania położoną w Cienfuegos w prowincyi Santa Clara. Szkoda wyrządzona wynosi $50,000.

HAVANA, 7 listopada. W Cayo Espino, nad granicą pomiędzy Santa Clara i Metanzas w południowej części wyspy stoczono wczoraj dość znaczną potyczkę. Gwardye cywilne i batalion z pułku Maria Christina, któremi dowodził kapitan Luis Melina podjęły walkę z powstańcami, którymi dowodzili Lairet Nunez i Pereguito Perez. Potyczka trwała od 2giej godziny po południu do późnej nocy. Urzędownie donoszą, że powstańcy ubiegli pod zasłoną nocy. Dzisiaj rano okazało się, że na polu walki pozostawili 30 zabitych i wielu rannych. Wojsko miało utracić 1 oficera i 7 szeregowców i bardzo wielu rannych.

Powstańcy spalili kościół i 13 domów w wsi Guamutas, w wschodniej części prowincyi Metanzas.

NEW YORK, 7 listopada. Z Metanzes donoszą, że od czasu wybuchu powstania na wyspie Kuba wysłano 2000 politycznych więźniów do fortecy Centa w Afryce.

NEW YORK, 8 listopada. Pod względem wiadomości, że Hiszpania chce nadać wyspie Kuba autonomię, lecz się obawia, że Kubańczycy jej nie przyjmą, mówił dzisiaj senor Palma, pełnomocniczy kubański poseł partyi rewolucyjnej: "Nie przyjmiemy jej pod żadnym warunkiem; Hiszpania, jeżeli chce prowadzić z nami rokowanie, musi nam zrobić lepszą ofertę. Po pierwsze nie wierzymy, że Hiszpania chce nadać wyspie autonomię; chce nas tylko oszałudzić, jak to w r. 1868 uczyniła."

"Żądamy bezwarunkowej niepodległości i chcemy, aby Kuba była wolną rzecząpospolitą. Nie przyjęlibyśmy nawet takich warunków, pod jakiemi istnieje rząd w Canadzie.

HAVANA, 8 listopada. Jen. Roloff, który od czasu jego wylądowania się znajduje w prowincyi Santa Clara, polecił włościanom owej prowincyi, ażeby się oddalili najmniej o trzy mile od miast i twierdz w prowincyi Santa Clara, jeżeli nie chcą utracić życie.

Jen. kapitan Martinez de Campos, ażeby zapobiedz skutkom tego rozkazu, wymarnia załogi miast tej prowincyi i kazał wieśniakom, ażeby się skoncentrowali na około miast. Dał im także pozwoleństwo, że mogą nieograczenie używać rolę leżącą w pobliżu miast a nie jest zajętą.

— Donoszą dnia 9 bm., że nawet w kołach rządowych w Havana uważają powodzenie rewolucyonistów za decydujące i że nie ma żadnej wątpliwości iż rewolucya zakończy się zupełnem zwycięztwem rewolucyonistów. Siły tych ostatnich coraz w silniejszych liczbach okalają obóz kap. jeneralnego Martineza de Campos, który znajduje się w mieście Santa Clara, stolicy prowincyi tego samego nazwiska. Pobicie de Camposa byłoby ostatecznym ciosem rewolucyonistów i jedyną przeszkodą do zajęcia zupełnie całej wyspy.

Z końcem Listopada ma przybyć do Kuby 25.000 świeżego żołnierza z Hiszpanii, w tym samym czasie jeszcze inna siła licząca 18.000 żołnierza wypłynie z Hiszpanii do Kuby.

AMERYKA.

Proklamacya gubernatora Altgelda.

Springfield, Ill., 8 listopada. Gubernator Altgeld wydał dzisiaj proklamacyę, w której poleca wszystkim obywatelom aby obchodzili 28go listopada (czwartek) jako ogólny dzień dziękczynny. Dzień ten ma być legalnem świętem dla całego stanu Illinois.

Zemścił się po 20 latach.

Wilsonville, Nebr., 8 listopada. Wczoraj wieczorem przybył nieznajomy człowiek do mieszkania John'a Nelson i pytał się o pobyt Alberta Applegate, mówiąc że jest starym jego przyjacielem.

Nazajutrz udał się do wskazanego domu, gdzie mu powiedziano, że Applegate znajduje się na polu. Poszedł na pole i zastrzelił tego, którego szukał.

Applegate powierzył już dawniej swym przyjaciołom, że 20 lat temu w Colorado przyczynił się do rozłączenia się męża od żony. Mąż przysiągł, że będzie go śledził i zabije go. Zdaje się, że morderca jest owym człowiekiem.

Chciał mieć wesoły pogrzeb.

Moline, Ill., 8 listopada. Joseph Sweigert, maszynista, został dzisiaj znaleziony nieżywym w jego mieszkaniu w Cottage hotelu. Otruł się morfiną.

Zrobił dziwny testament w wieczór poprzedni. Chciał aby go pochowano w trumnie z prostych desek, aby kapela zagrała nad jego grobem "The girl I left behind me" i aby stołownicy w owym hotelu skakali na jego grobie.

Testament był podpisany "Joseph R. Campbell". Nikt w Moline nie znał go bliżej.

Pieniądze lub życie!

New York, 7 listopada. Salooniści Thos. i Rich Walter i kontraktor Manley grali dzisiaj w pewnym lokalu przy 148 ul. w "pinockle" i urzędnicy kolejowi Rob. Kenney i Rich. Pope i kelner Will Gillon ze sobą rozmawiali, weszło trzech zamaskowanych rabusiów do lokalu i zażądali od nich "pieniądze lub życie". Pope schwycił za krzesło, lecz został zastrzelony. Inni ubiegli, wskutek czego rabusie wygodnie mogli wypróżnić kasę.

Policya uwięziła podobno jednego z owej trójki łotrowskiej.

Echa powyborcze.

Louisville, Ky., 6 listopada. Sprawozdania o wyborach, które nadeszły dzisiaj wieczorem, okazują, że w Kentucky wybrano nie tylko cały republikański "ticket" stanowy, lecz i legislatura będzie tak złożoną, że wybór republikanina do senatu Stanów Zjednoczonych jest rzeczą pewną.

Baltimore, 6 listopada. Ludność stanu Maryland miała przy wyborach ostatnich niespodziankę, gdyż republikanie zwyciężyli. Przyczyną przewrotu politycznego było to, że tak obywatele w Baltimore sprzykrzyli sobie senatora Gormana i "gormanizm" w ogóle że nie byli zadowolonymi z jego postępowania w kongresie. Republikanie wybrali nietylko urzędników stanowych i miejskich, lecz mają także znaczną większość w legislaturze, która się będzie składała: W Izbie posłów 68 republikanów i 24 demokratów; w senacie 15 demokratów, 11 republikanów. Republikański kandydat na gubernatora Lowndes odebrał blizko 20,000 głosów więcej niż jego demokratyczny przeciwnik John E. Hurst.

Jersey City, 6 listopada. Republikański kandydat na gubernatora stanu New Jersey Griggs został wybrany większością 26,960 gł.

Salt Lake City, Utah, 6 listopada: Republikanie wybrali urzędników stanowych i legislaturę.

New York, 6 listopada. Na sekretarza stanu dostał King, dem., 505,590, Palmer, rep., 572,525 głosów.

Brooklyn, N. Y., 6 listopada. Kandydaci na burmistrza miasta Grout, dem., i Wurster, rep., twierdzą obydwaj, że odnieśli zwycięztwo. Zdaje się, że sądy będą musiały rozstrzygnąć, kto z nich został właściwie wybrany.

Des Moines, Ia., 6 listopada. Republikanie mają do 70,000 głosów większości. W legislaturze będą przy wspólnem głosowaniu mieli 96 głosów większości, wskutek czego jest zapewniony ponowny wybór Allisona, na senatora Stanów Zjednoczonych.

Richmond, Va., 6 listopada. Demokraci wybrali 15 z 20 senatorów stanowych i najbliższy senat będzie się składał z 34 demokratów i 6 członków opozycyi. W Izbie niższej antidemokraci będą zajmowali 24 ze 100 krzeseł.

New York, 6 listopada. Według dokładnych sprawozdań będzie w Senacie stanu New York zasiadało 35 republikanów, 14 demokratów i jeden niezależny; w Izbie niższej 99 republikanów i 51 demokratów. Miasto New York wybrało demokratycznego burmistrza.

Louisville, Ky., 7 listopada. Sprawozdania, które dotąd nadeszły, dają republikańskiemu kandydatowi na gubernatora stanu Kentucky przeszło 17,000 głosów większości. Legislatura jest jeszcze wątpliwą, lecz zdaje się, że przy wspólnem głosowaniu republikanie będą mieli większość.

W Covington, Ky., wybrali demokraci wszystkich urzędników miejskich; w Newport, Ky., zaś republikanie przeprowadzili wszystkich swoich kandydatów.

Columbus, O., 7 listopada. Gubernatorem stanu Ohio został wybrany republikanin Bushnell otrzymawszy 110,000 głosów więcej, niż jego demokratyczny przeciwnik Campbell.

Philadelphia, 8 listopada. Sprawozdania z wszystkich powiatów stanu Pennsylvania okazują, że w wtorek oddano ogólnie 738,660 głosów dla kandydatów partyi republikańskiej i demokratycznej na skarbnika stanu. Haywood, rep., został wybrany większością 184,102 głosów.

Eksplozya kotła lokomotywy.

Newburgh, N. Y., 10 listopada. — Kocioł lokomotywy ciągnący pociąg frachtowy zdążający na południe na kolei Lehigh & Hudson River R. R., eksplodował dzisiaj rano w Lake Station, blizko Warwick. Maszynista Cooper, konduktor O'Neill i główny hamulcarz zostali zabici na miejscu. Ciała ich zostały porozrywane na masę do nierozpoznania. Palacz odniósł uszkodzenia z których życie utraci. Kocioł wyleciał z lokomotywy lecz mechanizm tejże był w biegu po tem jeszcze na milę.

Znów złoto pójdzie do Europy.

Jak z New York'u donoszą, stan finansowy jest takim, że złoto zacznie wychodzić znów do Europy. Sławny bankier Henry M. Clews oświadcza, że przyczyna wywozu złota jest nie inna tylko szalona spekulacya w akcyach kopalń złota w Afryce, znanych jako "Kaffir" kopalnie, w której to spekulacyi tysiące ludzi w Londynie i innych miastach kontynentu europejskiego włożyło swe pieniądze po sprzedaniu akcyi amerykańskich kolei i przedsiębiorstw. Akcye te przychodzą teraz na rynek tutejszy i za takowe musi złoto wychodzić do Europy. Jak finansiści powiadają, stan ten "jest pożądanem złem", bo własność tutejszych korporacyi przechodzi w ręce tutejsze.

Johann Most w Milwaukee.

"Każdy kapitalista jest zbójcą i zwierzęciem!" Słowa te wypowiedział anarchista Johann Most w niedzielę w Milwaukee na zebraniu w "Milwaukee Garden" ludzi, którzy sympatyzują z anarchistami powieszonymi 8 lat temu w Chicago.

W sali znajdowały się podobizny powieszonych anarchistów udrapowane a żałobie.

Epidemia w Milwaukee.

Lekarze miasta Milwauke są bardzo zatrwożeni epidemicznem panowaniem bolących gardł i dolegliwości krtaniowych. Zachorowania są tak liczne, że lekarze uważają je za epidemią. W niektórych razach oznaki są jakoby grypy — tylko że cierpienie jest w okolicy krtani i gardła. Ci co posiadają silne konstytucye wyjdą bez szkody z tej choroby, lecz ci co mają słabe płuca ucierpią później. Spełna jedna trzecia całej dorosłej ludności cierpi teraz na chorobę gardła a w miejscach publicznych pokaszliwanie jest bardzo zwykłem.

Zabici przez niedźwiedzi.

Fraboro, Wis., 6 listopada. Wczorajszej nocy zostali drwale Mike McGuire i Dava Folston, zabici i straszliwie poszarpani przez trzech niedźwiedzi, które się włamały do szopy James'a Marren, gdzie przechowywano znaczną ilość zwierzyny.

Trank Bennett i Tom O'Brady zostali także niebezpiecznie pokaleczeni. Czwórka ta urządziła zasadzkę na niedźwiedzie, lecz te rzuciły się na nich a McGuire i Folston zostali na miejscu prawie zabici.

Wielkie nieszczęście.

Detroit, Mich., 6 listopada. Dzisiaj przed południem wydarzyła się eksplozya kotłów parowych w redakcyi czasopisma "Evening Journal". Zarazem zawaliło się 5 piętr i dach budynku i 50 osób zostało przywalonych rozwaliskami, w których następnie wybuch ogień.

Dotychczas wydobyto z pod ruin zwłoki 16 osób, po większej części młodych ludzi zatrudnionych w redakcyi i ekspedycyi czasopisma "Evening Journal". Ośmnaście osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie poparzonych lub pokaleczonych.

Brakuje jeszcze około 30 osób i ma wątpliwości prawie, że ich ciała pod rozwaliskami się znajdują.

Przyczyną eksplozyi była niezawodnie niedbałość, lecz nikt nie wie, kto jest właściwie winnym. Strata materyalna wynosi w ogóle $60,000.

Detroit, 7 listopada. Dotychczas znaleziono ciała przeszło 30 osób. Zdaje się, że liczba zabitych będzie dochodziła do 40. Śledztwo okazało, że niedbałość maszynisty Thompsona przyczyniła się do katastrofy; w kotłach było mało wody, tak iż rozpaliły rury, poczem przez nie wpuszczano zimną wodę do kotłów.

Detroit, 8 listopada. Dzisiaj wydobyto z pod ruin jeszcze kilka ciał; w ogóle wydobyto ich 37 i zdaje się, że jeszcze więcej ich pozostało. Maszynistę Thomas'a M. Thompson uwięziono. Znajduje się w Grace szpitalu pod dozorem policyi. Dozór na pewien czas poruczył młodemu chłopcu, niemającego żadnego pojęcia o maszynie.

Detroit, 11 listopada. Jest obawa, że liczba ofiar dojdzie do sześćdziesięciu.

Katastrofa na Trolley-Kolei.

Jamesville, Wis., 8 listopada. Edward Tay, zamożny farmer i jego żona zostali dzisiaj na miejscu zabici wskutek tego, iż wóz, na którym się znajdowali, zderzył się z trolley-pociągiem. Pozostawili siedmioro dzieci.

Ożenił się z milionerką.

New York, 6 listopada. W kościele św. Tomasza na rogu 5 av. i 53 ul. odbył się dzisiaj ślub panny Consuelo Vanderbilt z angielskim księciem Marlborough. Z powodu słoty nie było wielu ciekawych, wyjąwszy członków i służby familii Vanderbilt'ów i najlepszych jej przyjaciół. Ceremonii ślubu dopełnił biskup Potter (episkop.) w asystencyi biskupa Littlejohn. Obecnym był także Pauncefote, minister angielski w Washingtonie. Po uczcie weselnej udała się młoda para w podróż poślubną na południe. Część miodowych miesięcy przepędzi w Oakdale, w włości W. K. Vanderbilt'a 'Idle Rest".

Straszna omyłka Chicagowianina.

Hurley, Wis., 11 listopada. Jesse Morgan, z Chicago, podczas polowania na sarny w Sand Rock wraz ze swym bratem James'em H. Morgan i Edwardem Stockley, również z Chicago, przez omyłkę wziął Stockley'a za sarnę i jedną kulą sztucera uśmiercił tegoż na miejscu.

Morderstwo z manii religijnej.

Allentown, Pa, 11 listopada. W napadzie szaleństwa religij pani Elias Gilder wczoraj wieczorem poświęciła życie swego dziecięcia na złagodzenie gniewu bozkiego. Dziecię udusiła i małe ciałko okropnie pobiła a maleńkie kolanka posiekała nożem rzeźnickim.

Trzy nowe cukrownie w Kalifornii.

San Francisco, Cal., 11go listopada. Claus Speckels oświadczył dzisiaj, że zamierza w rozmaitych stronach Stanu wybudować trzy nowe cukrownie na wyrabianie cukru z buraków. Przedsiębiorstwa te kosztować będą jeden milion dolarów.

Obchód Listopadowy w South Chicago.

Następujące Towarzystwa postanowiły urządzić wspólnie Listopadowy obchód:

Tow. Jana III Sobieskiego,
Tow. T. Kościuszki,
Zjednoczenie Towarzystw wojskowych,
Gwardya Pułaskiego,
Legion św. Józefa i
Kadeci św. Floryana,

Następne posiedzenie delegatów towarzystw i komitetu obchodowego odbędzie się w czwartek wieczorem 14 Listopada w bibliotece "Kościuszko" 8453 Superior Ave, na które to posiedzenie, prosimy, aby te towarzystwa które dotychczas jeszcze nie przyłączyły się, do współudziału obchodowego, swych delegatów przysłać raczyły.

Obchód odbędzie się w Niedzielę dnia 1go Grudnia w hali obywatela Retmańskiego.

Miłość i pozdrowienie. Komitet obchodu Listopadowego w S. Chicago, Ill.

Parowiec na wybrzeżu.

New London, Conn., 9 listopada. Wielki parowiec "Puritan", należący do Fall River linii, osiadł na mieliznach wybrzeżnych na północnej stronie wyspy Great Gull o 3ciej godzinie dzisiaj rano, podczas mgły tak gęstej jakiej jeszcze nie pamiętają najstarsi ludzie. Great Gull wyspa leży pomiędzy wyspą Plum i południowo-Zachodnią częścią Fisher's Island wyspy a 12 mil na południe od New London. Parowiec Puritan płynął z zwyczajną swą szybkością. Na statku znajdowało się około 150 pasażerów, których tego samego dnia o 4 godzinie po poł. przewieziono bezpiecznie na ląd stały. Jest nadzieja, że uda się parowczykom ściągnąć "Puritan" z mielizny i tym sposobem ocalić statek.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

LISTOPAD.

14 C. Laurentego arcybiskupa.
15 P. Leopolda wyzn., Gertrudy.
16 S. Otomara, Edmunda b.
17 N. Grzegorza, Hugona.
18 P. Otona Pośw. kośc. ś. Piotra.
19 W. Elżbiety wd., Poncyana.
20 Śr. Korbiniana, Feliksa wyzn.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

BUŁGARYA.

(Specyalna korespondencya Gaz. Pol.)

Bułgarska delegacya, która według usposobienia i woli nieomal całego narodu spełniła obowiązek wdzięczności za rozkucie pęt tureckich za pomocą różnych ludów, będących pod caratem Aleksandra II, złożyła złoty wieniec na grób swego i wszechsłowian opiekuna, Aleksandra III, który przez całe swe życie niby to miał (osobliwie do Bułgarów) dobre chęci i starał się o wolność i dobrobyt rozpierzchłych po różnych kątach ziemi w niewoli będących Słowian. Chociaż żywiący w swem sercu ideę wszechsłowiańską, to jednak, aby nie zakłócić miłego spokoju w Europie, nie wydobył swego zwycięzkiego miecza w interesie tejże idei, ale zostawił go przyszłości, czekając dobrowolnego powrotu marnotrawnych synów, których, choć nie on, to jego następcy z otwartymi rękami z całą ojcowską dobrocią, jak ów ewangieliczny ojciec do łona przytulą.

Dla tego to buł. del. "e tanto altri" poznawszy tę wielką chęć i dobre serce caratu, dała mu święte imię — Mirutwórca — a oprócz tego każdy jeden z delegatów powiedział w cześć tego caratu swoje zdanie jak następuje:

"Ruska miłość jest tak wielką, jak ruska ziemia. — Niech żyje ruski car! Niech żyje ruski naród! aby żyła i Bułgarya." —J. Wazór, (poeta).

"Bułgarski naród jako młodszy członek w słowiaństwie rozumie bardzo dobrze, iż niedaleka przyszłość da mu możność większego daru solidarności i wzajemności na ołtarzu słowieństwa złożyć."

Biskup Klementi.

"Tak jak krzyżem pokonywa się wrogów chrześciaństwa, tak jednomyślność i jedność Bułgarów z naszymi kochanymi braćmi Rusinami zwyciężą wrogów pogaństwa."

Archimandryt Wasili.

"Niech zakwitnie słowiańska idea dla dobrobytu Bułgarów."

Nabotków.

"Dzięki możnemu słowu wielkiego dobroczyńcy ludzkości i wielkiemu zbawcy Bułgarów, Aleksandrowi II. Dzięki ogromnym i ciągłym ofiarom wielkiego ruskiego narodu. Dziś bułgarski naród jest niezależny i wolny. Niech żyje ruski możny naród dla czci i chwały Słowian." Dr. Miczewicz.

"Kto służy prawdzie niech nie rozpacza, choć czasowo jest deptaną. Ona kiedybądź weźmie górę — dosyć aby wytrwać." Dr. Mołłów.

"Przyszłość jest dla słowian — wiek XX będzie tego świadkiem."

J. Peszów.

Dzienniki bułgarskie przebąkują o powtórnem wysłaniu delegacyi do Petersburga (niezawodnie, aby prosić cara o uznanie księcia — tu jest właśnie sęk, który jest rzeczą nie do wierzenia, aby się dał ogładzić). Marzyć wolno...

Nadsuwa się pytanie, dla czego Rosya nie uznaje księcia bułgarskiego? Oto, jak zwykle uciekają się do wybiegów a przytem, aby mieć racyę mówią, że książę Ferdynand nie prawnie był wybranym, a to z tego powodu, że "Sobrania za Stambułowa były czystą jego a nie narodu kreacyą" — jeźli tylko jest to, to jest racya — ale dziś nie jest lepiej. Dzienniki już tu pisały, aby tegoż samego ks. Ferdynanda powtórnie wybrać, a zatem oczekujemy rzeczy ciekawej, gdyż Rosya i na te powtórne wybory znajdzie wybieg, aby powiedzieć, że i te ostatnie nie były prawnemi, a to z tego powodu: Stałów, minister spraw wewnętrznych, nie jest rusofilem, a ostatnie wybory do Sobrania odbyły się alla Stambułów, w których i Canków musiał przepaść. A zatem cała heca jest tu na widoku. Oj bieda, bieda! niema głowy...

W Bułgaryi wychodzi 55 dzienników — co to tu za ujadanie, to strach a co jeden to lepiej szczeka, bo każdy chce być humannym i mądrym a do negatiwizmu nikt się nie przyznaje, każdy chce się ugrzać przy dużym narodowym piecu. Poecie Wazowi dnia 13go października rządowi wyprawili fetę, jako jubileusz z nagrodą, udarowawszy go srebrnym wieńcem — biedny Wazów nie pokazał się jako poeta, ale jako partyzanin — trzebać to było choć w części Dantego naśladować.

M. J

Z NATURY.

(Dla Gazety Polskiej).

Już umilkły skowronki,
Ryczą krowy, a dzwonki
Powrót bydła zwiastują z pastwiska.
Słońce mile zachodzi
Wśród złocistej powodzi
Za ruiny starego zamczyska. —
Przy kościółku topole,
Bocian stoi na kole
I patrzy się na sioło ciekawie,
Niby gderze klekotem
Na chłopaka za płotem,
Co koziołki wywraca w murawie.

*

Niedaleko od drogi
Stoi domek ubogi,
Otoczony olszyną do koła;
Gęsi siedzą na trawie,
Pies się zerwał na ławie,
Szczeka w stronę kościoła i sioła.
Przędząc u drzwi Urszulka,
Śmieje się do mężulka,
Co się bawi z maleńką dzieciną;
To ich córka jedyna,
Ta czerstwiutka Malwina,
Ona całem ich szczęściem, dziedziną.
O, jak błogo, jak mile
Dobrym ludziom te chwile
Upływają spokoju po pracy;
Kędy cnota z prostotą
Wiją życia nić złotą,
Której nigdy nie znajdą próżniacy.
Więc niech Pan Bóg na niebie
Chroni dom ten w potrzebie,
Niech odwraca od niego złe ciosy;
Pod tym dachem słomianym,
Cichem szczęściem owianym,
Niech niedoli nie słyszą się głosy.

*

Noc zapadła, psy wyją,
Dziewki w chatach się kryją,
Na spoczynek zdążają sąsiedzi;
Baby dzieci wołają
I koronki zmawiają,
Choć niejedna wciąż grzędzi i bredzi.
Cisza w całej osadzie,
Każdy spać się już kładzie
I już krzyków nie słychać wśród sioła.
Sen spokojny, szczęśliwy,
Zstąpił na lud cnotliwy,
Pod opieką świętego anioła.

*

Księżyc płynie, a płynie
Po gwiazdzistej wyżynie
I oblewa swem światłem łagodnem
Drogę, chatki i sady
Tej szczęśliwej osady
Na tle nocy spokojnej pogodnem.
Wtem wrzask jakiś złowrogi,
Krzyk rozpaczy i trwogi
Zbudził ze snu uśpionych wieśniaków.
Straszna łuna płomieni,
Zabłysnęła wśród cieni,
Tu wygląda ów domek z za krzaków.
Matko Boska łaskawa!
Ogień rośnie, jak lawa,
Ludzie lecą, jak mary śród nocy;
Dzwon żałobnie podzwania,
Zewsząd słychać wołania,
Zewsząd krzyczą: ratunku! pomocy!
Jak się nagle zmieniło
To zacisze, co było
Tak uroczem pod nieba opieką,
Teraz zgroza zajadła
W chałupie się zasiadła
I rozlewa się wezbraną rzeką.

*

Kuble krążą, a krążą,
Chłopcy w łańcuch się wiążą,
Woda spada na chatę strumieniem,
Ale belki już trzeszczą,
Baby wrzeszczą a wrzeszczą,
A żar bucha wężowym płomieniem.
Nagle biedna Urszula
Do męża się przytula
Z jękiem ciągnie go do drzwi zamkniętych,
Gdzie ich śliczna dziewczynka,
Ich jedyna Malwinka
Śni o pięknych księżniczkach zaklętych.
Jak wilczyca zraniona,
Krzyczy na wpół szalona:
"Dziecię nasze, ach dziecię się pali!"
I w żarzące podwoje
Rzucili się oboje,
A tu ściana się zgina i wali.
Długa chwila przebiega,
Strach się wzmaga, rozlega,
Dach druzgocze się, chyli, upada.
Ludzie z grozą uciekli,
Do swych chałup się zwlekli
I rozbiegła się po wsi gromada.

*

Teraz deszcz rzeźko leje,
A od wschodu, choć dnieje,
Nic nie widać jak zgliszcza, ruiny,
Ani znaku chałupy,
A wśród ruin trzy trupy:
Ojca, matki i małej dzieciny.
I znów słońca promienie
Oświecają stworzenie
I przyroda wygląda świątecznie;
Gdyż jednostki są niczem
Na tym świecie zwodniczym,
Gdyż tak było i będzie wiecznie.

1895 r. Leonard.

Poruszenie igły.

Słuchając miarowego stukania maszyn do szycia, które warczą i obracają się bez końca, mimowoli trzeba zadać sobie pytanie, ile też to igła migająca z błyskawiczną szybkością musi zrobić ściegów, żeby uszyć jedną koszulę? Jeden z cierpliwych statystów zadał sobie pracę obliczenia wszystkich poruszeń igły i obrachował, że do uszycia koszuli potrzeba 19.909 ściegów. Kto nie wierzy, niech sprawdzi. —

ODKRYCIE AMERYKI I ŻYDZI.

Historya żydów od ostatecznego upadku palestyńskiego państwa żydowskiego przedstawia się jako nieprzerwany pas uciemiężenia, niedostatku i cierpień. Gnany tu i tam, pogardzany, unikany, wykluczony z honorowego zarobku, nieszczęśliwy ten naród, bez własnej ojczyzny, nie zajmował już więcej wybitnego stanowiska w rozwoju ludzkości, nie wywierał już znacznego wpływu na dzieje narodów. Podczas gdy po całym świecie rozrzucone gminy żydowskie nie odgrywają na zewnątrz żadnej roli, powstają w nich samych niejako na pocieszenie znakomici poeci i wybitni uczeni i myśliciele, przez co przynajmniej uzyskują sobie miejsce w literaturze i wiedzy. W XI i XII stuleciu nabrało życie duchowe żydów w Hiszpanii wielkiego rozwoju, i spotykamy tam postacie poetyczne jak: Salomo, Gabirol, Moresben Esra, Jehuda Chariti i Jehuda Halevi.

Zarazem zajmują się żydzi gramatycznemi i teologicznemi studyami i według przykładu Arabów zatapiają się w nauce astronomii, chronologii, filozofii, retoryki, matematyki i medycyny. Wszystko obejmująca wiedza rabina Mojżesza ben Maimur, który żył od r. 1135 aż do 1204, a który aż do dzisiejszego dnia pozostał słynnym pod nazwiskiem Maimonides, przewyższyła w owym czasie nawet wiedzę wszystkich chrześciańskich filozofów. Abraham ben Chija odgrywa nieposlednią rolę jako geograf i astronom a Izaak aben Sio pracuje za poleceniem Alfonsa X, króla Kastylii, nad astromicznemi mapami, które w owym czasie pod nawą "alfonskich tablic" były rozpowszechniane pomiędzy całym uczonym światem. Mniej znacznymi są uczoni żydzi, których w owym czasie spotykamy w sąsiedniej Portugalii. Ale i tu spotykamy astronomów i geografów i wszyscy — tak hiszpańscy jak i portugalscy — pomagali utwierdzić i rozszerzyć owe astronomiczne, geograficzne i nautyczne wiadomości, które później dozwoliły Kolumbowi do przedsięwzięcia jego niepewnej podróży przez ocean.

Gdy Kolumb przybył do portugalskiego króla, aby uzyskać poparcie swych planów, istotnie już minął świetny czas naukowych i literackich dążności hiszpańskich i portugalskich żydów. Miejsce samodzielnych i niezawisłych badań zastąpiło wypracowywanie i zgłębienie wiadomości już zdobytych i tu spotykamy wciąż się powtarzający proces powolnego podjęcia wielkiego naukowego czynu do sposobu myślenia i przygotowywania się na życie późniejszych pokoleń. I dla tego nie występują żydzi w historyi ponownego odkrycia Ameryki stanowczo i jako powagi; widzimy ich tylko jako mapografów, astronomów, geografów i podróżników, głównie zaś jako wypożyczaczy pieniędzy, skarbników i radzców książąt, z którymi Kolumb rozpoczął rokowania pod względem jego przedsiębiorstwa.

Już wtenczas, gdy wielki odkrywca żył jeszcze w Lizbonie jako nieznany mapograf i sprzedawacz książek, musiał mieć stósunki z tamtejszymi żydami. Przynajmniej w testamencie swym, gdy już w stolicy dawno nie było żydów, zapisał jednemu z żydów, który mieszkał na Coumise ul. żydowskiej połowę "Marco do Plata". Ważniejszą jednakże jest rzeczą, że Kolumb miał także stósunki z Józefem Vecinho, znanym uczonym i geografem, który brał udział w sporządzaniu słynnego globu dla podróżnika morskiego Pedro de Cavilhao i przy polepszeniu nautycznego astrolabium, instrumentu dla mierzenia wysokości gwiazd. Kolumb otrzymał także od Vecinho przez tegoż wykonane ważne hiszpańskie tłómaczenie łacińskich tabeli Zamto'a i jak wiadomo, Kolumb zawdzięczał tym tabelom bardzo dużo. Gdy jednakże nagle wystąpił przed królem portugalskim ze swoim planem prowadzenia eskadry po oceanie wzdłuż wybrzeża afrykańskiego i szukania kraju, który Marco Polo tak ponętnie opisuje, był to właśnie Józef Vecinho, który należał do nautycznej junty Don Joao'a, który odrzucił nie zanadto skromne żądania Genueńczyka. Że zdanie Vecinho'a przy tej i jeszcze innej naradzie było decydujące, wynika nie tylko z notatek hrabiego de Villa-Real, należącego do drugiej junty, który uważał żyda za najwyższą powagę w sprawach żeglarskich, lecz także z notatki Kolumba, w której przypisuje "żydowi Józefowi" całą winę, iż został odprawiony z kwitkiem.

W złym humorze opuścił Kolumb następnie Portugalię. Ubogi, obciążony długami, wychodzi ze swoim synem w ciemnej nocy z Lizbony. Bogaty Don Luci de Cerda, książę de Medinaceli zajmuje się nim, a chociaż mu się nie udało zadowolić życzenia Kolumba, to jednak postarał mu się o wstęp do dworu hiszpańskiej pary królewskiej. Mimo wielkich politycznych zmian, mimo wszystkich umysłów zwróconych na wojnę przeciw Arabom, przedstawia swój projekt i zdaje się być rzeczą zupełnie naturalną, że go słuchano tylko jednem uchem. Tymczasem wstępuje jeszcze w styczniu 1486 r. w służbę i żołd korony kastylskiej a uczeni z uniwersytetu Salamanca dostają polecenie, aby zbadali plan Kolumba. Przedtem atoli mieli oni w tej samej sprawie kilka sesyi pod prezydyum Talavery, późniejszego arcybiskupa Granady, w Cordova, a wynik tych sesyi był decydującym dla odprawy "człowieka z przedziurawionym płaszczem", jak dworacy szyderczo nazywali Kolumba. Chociaż wyrok tej komisyi zgromadzonej w Cordova wywołał niepewną odpowiedź pary królewskiej, był on zarazem bezpośrednią przyczyną konferencyi w Salamanca, gdyż uczony Diego de Deza, późniejszy arcybiskup w Sevilla i wielki inkwizytor, człowiek żydowskiego pochodzenia i szczegółowy przyjaciel Genueńczyka, najznakomitszych profesorów, astrologów, kosmografów i matematyków zwołał na konferencyę do San Estebar, na którą przybył także Kolumb, tam swe plany wytłómaczył i takowych bronił. Do tej komisyi należał także znakomity żydowski astrolog Abraham ben Salomon Zamto — przez historyków po większej części zwany Canto — który był wtenczas profesorem w Salamanca, po wypędzeniu zaś żydów z Hiszpanii, astronom i chronograf znalazł się w służbie portugalskiego króla Manuela.

Jak już wspomnieliśmy, Zamto był autorem owych astronomicznych tabeli, które towarzyszyły Kolumbowi w wszystkich jego podróżach i za pomocą tych tabeli mógł odkrywca pewnego razu, gdy podczas czwartej podróży znajdował się w przykrem położeniu nad wybrzeżem wyspy Janahica — dzisiejszej wyspy Jamaica — naprzód przewidzieć zaćmienie księżyca dnia 29 lutego, 1504 roku i wymódz u indyańskich naczelników, którzy grozili krokami nieprzyjaznymi i nie chcieli już więcej dostarczać żywności, obawę i szacunek. "Bóg rozgniewał się na was", miał mówić do nich według opowiadania Diega Mendeza, "i pokaże wam swoje niezadowolenie jeszcze tej nocy przez znak z nieba". A ponieważ wiedział że tej samej nocy nastąpi zupełne prawie zaćmienie księżyca, dodał, że Bóg zagasi księżyc, aby pokazać jak jest rozgniewanym, że jemu, Kolumbowi, nie przynoszą już żywności. Kolumb sam mówiąc o tem zaćmieniu księżyca, odnosi się do almanaku Zamta, astronoma.

Podczas długich miesięcy, przez które Hiszpania zatrzymywała przyszłego odkrywcę, miał niezawodnie biznesowe stósunki z żydami, jak to był wtenczas ogólny zwyczaj na półwyspie pyrenejskim — pożyczał może od nich pieniądze, lub też zastawiał u nich różne przedmioty, gdy już na ostatku powoli zubożał. W każdym razie stał z wykształconymi i uczonymi żydami w żywej komunikacyi, gdyż powiada sam, że miał stósunki z uczonymi, duchownymi i laikami, z Maurami i żydami. Wtenczas poznał może byłego poufnika księcia Braganzę, u dworu hiszpańskiego wielce poważanego żyda Gon Izaak Abraranel, który później własnemi środkami chciał popierać przedsięwzięcie Kolumba.

W owym czasie, który, Genueńczyk niecierpliwie czekając, musiał przepędzić w Hiszpanii, wydarzyły się także owe straszliwe prześladowania żydów, które tworzą jednę z najczarniejszych plam historyi hiszpańskiej, i aby dopełnić miarę strasznych morderstw ludzi, kazała inkwizycya palić dniem i nocą jej stosy, na których zamieniały się w węgle ciała nowych chrześcian czyli Marranów — a więc ochrzczonych żydów. Kolumb może był sam naocznym świadkiem spalenia owych spiskowców, którzy w nocy 15go września 1485 r. kazali zamordować inkwizytora Pedro Arbues w metropolitańskim kościele La Seo. Przy wielkim "Anto da-fe" w r. 1489 w Tarragona przybyli także w odzieży pokutniczej pewien Andreas Colon i jego familia. "Jakie wrażenie musiało to wywrzeć na Chrystoferze Columbie", powiada dzielny historyk żydowski, Meyer Kayserling, "gdy usłyszał, że członkowie żydowskiej rasy noszą jego nazwisko i zostali stawieni przed trybunał wiary?"

Znaną jest rzeczą, że Kolumb miał ponowny zamiar opuszczenia Hiszpanii, że ponownie się udaje do gościnnej bramy klasztoru Franciszkanów w La Rabida, położonego w pobliżu Palos, i że jeszcze raz dla wygórowanych jego żądań rokowania z parą królewską nie przychodzą do skutku. Wtem, w chwili rozstrzygającej, kilku wybitnych ludzi zajmuje się jego sprawą; pomiędzy nimi znajdował się głównie kanclerz skarbu Aragonii, od żydów pochodzący Luis de Sant Angel. Las Casas opisuje jego smutek, gdy usłyszał o rozbiciu się rokowań Genueńczyka, i jego zasługi, że podróż jednak została przedsięwziętą, nie mogą być za wysoko cenione.

Sant Angel'owie byli podczas 2 wieków jedną z najbardziej wpływowych familii hiszpańskich a później Marranów. Pomiędzy spiskowcami w celu zamordowania Pedra Arbues, odgrywał pewien Sant Angel główną rolę i nie mniej niż 5 członków wstąpiło w przeciągu tego czasu na stos ofiarny. Luis de Sant Angel, który miał tylko do zawdzięczenia interwencyi króla Ferdynanda, że on ze swą familią nie zostali skazani na śmieć ogniową, udał się osobiście do królowej i przedstawił jej w wymownych słowach ważność projektu Kolumba; nawet syn wielkiego odkrywcy mówi, że Sant Angel wprost oświadczył, iż ustalenie faktu że do Indyi nie można się dostać, jest warte aby podjęto usiłowania i narażono się na koszta. Izabella po tych wytłómaczeniach kanclerza skarbu miała oświadczyć, że jest gotową zastawić swe klejnoty, aby zebrać potrzebne pieniądze jak najprędzej. Piękna ta legenda nie mogła się atoli utrzymać przed krytycznem badaniem historyi i dopiero w najnowszych czasach wykazał akademik Fernandez Duro w Madrycie prawdziwy fakt: Wielkoduszny Sant Angel oświadczył natychmiast, że jest gotowym, aby projektu Kolumba nie narażać na dalsze odkładanie, sumę potrzebną wyłożyć, co też uczynił. Czy zaś za kapitał wyłożony odebrał tak znaczny procent, jak niektórzy nowsi hiszpańscy dziejopisarze twierdzą, nie jest rzeczą pewną: w każdym razie Louis de Sant Angel położył znakomite i znaczne zasługi dla urzeczywistnienia wielkiej podróży.

Dnia 2 sierpnia r. 1492 nastąpiło wielkie wypędzenie żydów, a następnego dnia opuściły port Palos 3 mizerne karawele, aby z załogą 90 ludzi tylko odkryć nowy świat. Gdy na końcu października wylądowano na wyspie Cuba, wysłał Kolumb, który zawsze myślał, że się znajduje w bezpośredniem sąsiedztwie kraju tajemniczego "Wielkiego Khana" szpiegów, z których był najgłówniejszym żyd ochrzczony Luis de Torres, który znał język hebrajski, chaldejski i cokolwiek po arabsku. Ten Luis de Torres był pierwszym Europejczykiem, który odkrył używanie tabaki — widział jak krajowcy palili z trzcin podobnych do widelcy — i był on zarazem pierwszym z żydowskiej rasy, który się osiedlił w Ameryce. Tam i zarazem na wyspie Cuba, gdzie mu "kacyk" pewien darował obszerne włości, zakończył swe życe.

Z wdzięcznością w sercu przesłał Kolumb pierwsze sprawozdanie o swych odkryciach na ręce Louis'a de Sant Angel i pierwsza ta ważna komunikacya okazała się później w druku wraz z podobną przesłaną do skarbnika Gabriela Sanchez w Barcelonie, pochodzącego z krwi żydowskiej. Dwaj ci ludzie nie zaparli się także przyjaźni dla wielkiego odkrywcy, gdy wracając z drugiej swej podróży popadł w niełaskę u hiszpańskiego dworu.

Trzeba jeszcze zauważyć, że przy późniejszem osiedlaniu wysp zachodnio-indyjskich, pomimo surowego zakazu rządu, wielu żydów i Marranów, którzy uszli przed prześladowaniem inkwizycyi, tam znalazło nową ojczyznę. I pierwszym, który za królewskim pozwoleństwem z nowo odkrytemi krajami prowadził handel, był żyd tajemny Juan Sanchez, bratanek skarbnika tegoż samego nazwiska. Lecz inkwizycya znalazła także drogę do wyspy Espanola i wnet wznosiły się i w nowym świecie pod niebiosa płomienie stosów, a inkwizytorzy byli jeszcze okrutniejszymi, niż w obec dzikich srogo oszukanych Indyan, u których przynajmniej okrucieństw nie popełniano "in Dei gloriam (na chwałę Boga).

Przy odkryciach Portugalczyków w południowej Ameryce, spotykamy jeszcze żyda, który się czynnie miesza do wypadków. Jest nim Gaspardo Gama, który w roku 1498 przez Vasco de Gama, który wracał z Indyi, w pobliżu Goa został uwięziony i do chrztu zmuszony, przy którym admirał portugalski zajmował miejsce ojca chrzestnego. Ten Gaspardo Gama brał w roku 1500 na wyraźne życzenie króla Manuela udział w ekspedycyi Pedro Alvarez'a Cabrul do Indyi Wschodnich. Za jego namową zwrócił Cabral, który się wtenczas znajdował w Caliet, kierunek okrętów ku południowi, aby się dostać do Kotszyn, a ponieważ żeglował ciągle w jednym kierunku, eskadra jego przybyła pewnego dnia nad wybrzeże kraju, który dotychczas przez żadnego białego nie został odwiedzony. Udano się do tego wybrzeża, aby się przypatrzeć ziemi — powiada Cabral — i znaleziono tam bardzo wiele drzew. Byli tam także ludzie, którzy się przechadzali po wybrzeżu. Przy ujściu małej rzeki zarzucono kotwicę i spuszczono łódź, aby się przekonać, coby to za ludzie byli. Ci, których wysłano, wrócili z uwiadomieniem, że to są ludzie koloru dębowego, przyjaźnie usposobieni, nadzy, jakby się dopiero urodzili, lecz nie wstydzący się bynajmniej". Krajem zaś, który Cabral tak niespodzianie odkrył i który przez to stał się własnością portugalskiej korony, była Brazylia. Amerigo Vespucci, który spotkał flotę Cabrala podczas ekspedycyi dla odkrycia krajów położonych na południe od Indyi Zachodnich, był dość rozsądnym, aby korzystać z wiedzy Gaspara i w jednym ze swych listów oddaje mu zupełną sprawiedliwość.

Dla uzupełnienia powyższych wypadków, niech nam będzie wolno zauważyć, że wielu powyższych autorów starszych i nowszych czasów widzą w Indyanach Indyi Zachodnich, w Aztekach, Peruanach i Chilijczykach potomków plemion żydowskich wypędzonych za czasów Salmanassara. Mówiono i pisano wiele za tą teoryą i przeciw niej; ostateczna zaś decyzya pod tym względem nie została dotychczas wydaną. Kwestya ta jest może mniejszej wagi i będzie miała łatwiejsze rozwiązanie, jak ogółowo można sądzić. Jest bowiem więcej jak prawdopodobnem, że plemiona izraelskie tak jak nie bardzo liczne, w bardzo pojedynczy sposób zaginęły pomiędzy azyatyckiemi i semickiemi ludami, którym jednakże nadali swe religijne i społeczne zwyczaje, a których zapatrywania może zbliżyły się więcej do zapatrywań owych ludzi, niż starohebrajskie księgi historyczne dają do poznania. Dwa wyłącznie plemiona sprzyjające religii monotheistycznej, które zarazem były najinteligentniejszymi pozostały jeszcze na kilka wieków w posiadaniu kraju ojczystego a w dzisiejszych po całym świecie rozproszonych żydach widzimy niezawodnie potomków 2ch tych plemion.

Już rychło dała Ameryka żydom przytułek. Ameryka stała się niejako drugą ojczyzną dla żydów; do Ameryki udają się liczne masy emigrantów, aby tam znaleźć wolny grunt i uprawiać go; powstały i jeszcze powstają kwitnące osady żydowskie.

Z NIW POLSKICH
W AMERYCE.

W Pittsburgu Katarzyna Renowicz chciała się udać na nabożeństwo do kościoła św. Stanisława. Na 28-ej ul. przegrodził jej drogę pociąg towarowy kolei A. & V. Ponieważ pociąg stał na miejscu, postanowiła wraz z towarzyszącą jej przyjaciółką przejść pod wagonami. Lecz zaledwie się schyliły, pociąg ruszył. Policyant znajdujący się w pobliżu zawołał, by się cofnęły, lecz tylko jedna usłyszała głos, a Renowiczowa dostała się pod koła i została przeciętą na pół. Liczyła lat 41 i pozostawiła męża i kilka drobnych dzieci.

— W Maltby, Pa, Antoni Kłopal został w kopalni zabity przez odłam kamienia. Liczył lat 35 i pozostawił rodzinę.

— W Milwaukee, Wis., został Feliks Chmielewicz oskarzony o wyłudzanie pieniędzy pod fałszywemi pratensyami skazany na 6 miesiący do domu poprawy albo na zapłacenie $100. Chmielewicz przedstawiał się polskim robotnikom jako superintendent gmachu sądowego, obiecywał im posady stróżów itp. i wyłudzał od nich po $5 lub $10 na "mundur".

— Przy ostatnich wyborach w Buffalo, N. Y., 2 ch tylko Polaków zostało wybranych urzędnikami i to w 11-tej wardzie: ob. Okoniewski superwizorem i ob. Pinker konstablem.

— W Winona, Minn., nowy kościół polski zostanie poświęcony w "dzień dziękczynienia" (Thanksgiving Day), tj. 28 listopada.

—W Pittsburgu Polka B. Goszyńska została uwięzioną za żebractwo po ulicach.

— W Newarku, N. J., Marcin Wankowski został przez pociąg Nickel Plate przejechany, wskutek czego utracił obie nogi.

— W Detroit, Mich., Polkę M. Słodzińską przejechał wagon motorowy kolei elektrycznej. Ma ona zgruchotaną lewą nogę i ciężkie rany na całem ciele.

— W Buffalo, N. Y., został Polak Jakób Kamiński skazany na $100 kary za pobicie żony. Z powodu braku pieniędzy poszedł do kozy.

— W Bostonie, Mass., młody Polak A. Kubiecki zakochał się w Helenie Bratuszewskiej, niedawno przybyłej z Europy. Kubiecki kupił pierścionki, suknię do ślubu i t. d. i dzień ślubu był już naznaczony. Tymczasem inny młodzieniec, M. Rakowski, umiał się lepiej przypodobać Helenie, która wzięła ślub w sukni sprawionej przez Kubieckiego ale z Rakowskim. Kubiecki chciał przeszkodzić temu i udał się do policyi o pomoc, lecz zabiegi jego były daremne.

Polski kościół.

Pod ręką mamy wycinek z angielskiej gazety (której nazwiska nie znamy), przysłany nam przez ob. Józefa Woźniaka, zamieszkałego w Orange Farm, Florida, N. Y., który pod nagłówkiem "Polish Church" zawiera następującą wiadomość:

Dwa lata temu nasi polscy sąsiedzi w Florida po dość długiej deliberacyi i naradach, postanowili mieć własny kościół i zostały przed się wzięte potrzebne kroki, aby uzyskać potwierdzenie władz kościelnych dla projektu. Okazawszy, że wykonanie idei jest możliwem i otrzymawszy potrzebne potwierdzenie, zamianowano kolektorami pp. Jana i Antoniego Dulskiego, Józefa Andryszaka, Józefa Woźniaka, Ignacego Brink i Antoniego Lipeckiego, którym się powiodło tak pomyślnie, iż w przeciągu 2ch lat otrzymali podpisy na $2000.

Dnia 2 lipca br. Wiel. ks. Stanisław Nowak został zamianowany i rozpoczął pracę jako rektor nowego kościoła. Ks. Nowak urodził się w Poznańskiem, studyował w Niemczech i Rzymie i przybył do tego kraju, gdy jeszcze był studentem, za wyraźnem życzeniem arcybiskupa, ukończył naukę i został wyświęcony kapłanem w prowincyonalnem seminaryum w Troy. N. Y., przez Przew. biskupa Tierney z Hartford. Przebywszy króski czas w Shokan, Ulster pow, ks. Nowak został zamianowany wikarym u Przew. dziekana Sweeny przy kościele św. Józefa w Kingston, Ulster pow., gdzie dostał nominacyę na rektora polskiego kościoła. Od czasu przybycia do Florida był pracownikiem mającym powodzenie. Jego szlachetne postępowanie i charakter kapłański wywarłszy bardzo życzliwe wrażenie nie tylko u własnego ludu, lecz i u każdego, z którym się spotykał, było wynikiem, że dzieło budowania i płacenia za takowe otrzymało nowy popęd i to bardzo pomyślny. Pod jego dozorem kościół będzie gotowym dla dedykacyi w dniu 10 go listopada i istnieje nadzieja, że plebania będzie gotową dla niego około Bożego Narodzenia.

Plany kościoła wypracował p. Kloster, dobrze znany architekt w New Yorku, a kościół buduje p. Edward Berser, którego nazwisko jest wystarczającą gwarancyą, że dzieło będzie wybornem. Jest stylu gotyckiego i łączy pojedynczość z elegancyą i oszczędnością.

Tak ks. Nowakowi, jak i polskiemu ludowi w Florida trzeba powinszować, że ich przedsiębiorstwo ma takie powodzenie i wygłaszamy nadzieję, że przyszła historya kościoła św. Józefa będzie miała stronice swe zapełnione tak niesamolubną zupełnie czynnością, jaka ją oświeca w przeciągu ostatnich dwóch lat.

W miasteczku.

"Powiedzcie mi człowieku, gdzie tu ta poczta?" "Hola, grzeczniej mospanie, ja nie żaden człowiek sobie, ja burmistrz".

ROZMAITOSCI

Rozbójnicy na Kaukazie.

W niedostępnych górach Kaukazu mieszka od lat kilku rozbójnik nazwiskiem Ali, który otoczony zbrojną rzeszą i haremem, wybrał sobie tam jakąś, dotychczas niewyśledzoną siedzibę, i wychodzi z niej tylko na łupy. Niedawno Alemu znudziło się górskie pustkowie i zapragnął trochę rozerwać się w dolinach między ludźmi. Wyprawił tedy posłańców do wsi najbliższych; ci zapowiedzieli wizytę wielkiego zbója, pragnącego tym razem zabawy. Dowiedziawszy się o tem komisarz policyjny z okręgu Wank, zebrał konną milicyę i zbrojno wyruszył na spotkanie Alego. Tymczasem wcześniej, niż ktokolwiek się tego spodziewał, w jakimś wąwozie spotkano pochód drużyny Alego. Jechał on uroczyście, w starożytnej zbroi, na wspaniałym rumaku, na czele zbrojnego zastępu; za jeźdźcami postępował harem i mnóstwo dzieci, również na koniach, a zamykała pochód służba. W jednej chwili, wobec przeważającej siły rozbójnika, komisarz i towarzysząca mu milicya uciekli przed spotkaniem, Ali zaś nie ścigał nikogo, lecz uroczyście podążał do wsi Dawszaułu. Tu w ogrodach nad górskim strumieniem, pracowały góralki, które, ujrzawszy zastęp rozbójników, z krzykiem do wsi uciekły. Ali uspokoił je wołaniem, że przychodzi jako gość i nikomu nic złego nie zrobi. Pochód rozbójników zatrzymał się na środku wsi, gdzie zebrała się ludność góralska, i tu na dowód swych przyjaźnych zamiarów, zwyczajem wschodnim Ali zabił barana, przeznaczonego na poczęstunek dla mieszkańców wioski. Zaczęła się uczta. Kobiety haremowe Alego połączyły się z góralkami. I na polanie pod odwiecznymi dębami, rozbójnicy bratali się z góralami Czerkiesami, piekąc przy ogniskach smakowity szaszłyk barani i racząc się sorbetami. Należy dodać, że barany do uczty wzięte były przemocą z obozowiska jakiegoś koczującego Tatara. Gdy noc zapadła, Ali kazał się rozejść gościom wioskowym, dawszy każdemu na drogę po kilka funtów ukradzionego mięsa. Potrzeba jednak było i dla koni rozbójników obroku, a ponieważ Ali od mieszkańców wioski nic nie chciał przyjąć, posyła tedy kilku zbrojnych do osady rosyjskiego kolonisty Szyryna po jęczmień dla swoich koni. Kolonista dowiedziawszy się, z kim ma do czynienia, zaofiarował cały swój śpichlerz, byle tylko życie uratować. — Ali bawił we wiosce przez dwa dni, żywiąc siebie, zastęp swój i ludność wioskową produktami, kradzionymi u okolicznych kolonistów i spotykanych koczowników, poczem uroczyście wyruszył na równiny tatarskie w odwiedziny do jakiegoś innego zbója, serdecznie żegnany przez mahometańską ludność wioskową. Zachęcony tym przykładem przyjemnych stosunków z ludnością góralską, inny rozbójnik, nazwiskiem Maherram, również przemieszkujący w niedostępnych górach, zapowiedział pokojowe odwiedziny w zaludnionych dolinach ze swoją drużyną.

"Now. Wremja" donosząc o tem, czyni uwagę, iż najgorszem jest to, że bandy rozbójnicze noszą oznaki mundurowe, jakie są przywilejem milicyi kaukazkiej, pełniącej obowiązki policyjne, co wprowadza często w błąd ludność i władzę. Niedawno w Kubie powieszono ośmiu takich rozbójników, obecnie zaś gazety kaukazkie donoszą, iż sądy wojenne w kilku miejscach znowu skazały na śmierć sześciu rozbójników, lecz wypadki takie, śród labiryntu gór niedostępnych, tajemniczych wąwozów i dziewiczych puszcz leśnych, a nadewszystko z powodu sympatyi górali dla rzemiosła rozbójniczego, są bardzo rzadkie.

Szybkość poruszeń.

Szybkość przeciątną różnych poruszeń na sekundę usiłuje od kilku lat obliczyć pewien Anglik, nazwiskiem J. Jackson, który ma widocznie dużo wolnego czasu. Skala jego doświadczeń zaczyna się od paznogci, które najwolniej rosną, tj. poruszają się naprzód. Rośnięcie ich wynosi 0.000000002 metr. na sekundę, co się równa dwom milionowym cząstkom milimetra. Rosną one tysiące razy wolniej, niż trzcina bambusowa, a ślimak ma w porównaniu z nimi szybkość lokomotywy, albowiem posuwa się w przeciągu sekundy o 0.0015 metr. naprzód, a więc o 1½ milimetr. Na przeciwnym krańcu skali tych oryginalnych badań znajduje się prąd elektryczny z wyładowania butelki Lejdejskiej. Przebywa on przez drut, mający 0,0017 metr. średnicy 463,500 klmtr. na sekundę. Wreszcie nadmienimy, że według p. Jackson, człowiek wykonywa uderzenie pięścią z szybkością 8,50 metr. na sekundę.

Szale kaszmirowe.

Na szale kaszmirowe używa się najcieńszej wełny z kóz kaszmirskich hodowanych w Tybecie; do wyrobu ich służą warsztaty, nader pierwotnej budowy. Na warsztat odrazu zakładają dwa szale. Tkanie ich jest nader trudne, i długiego wymaga czasu; czterech ludzi nie zdoła przez rok wykonać dwóch szali średniej wielkości. Składają się one z kilku części, połączonych z sobą nader zręcznie. Do układania wzoru służą drewniane igły, jedna do każdej barwy. Wzory nie odznaczają się wielką rozmaitością; najwięcej używane są dwa: jeden naśladuje kręty brzeg rzeki Ihelam, drugi naśladuje kitkę z piór i drogich kamieni noszonych przy turbanach. Jeżeli do trudności wyrobu dodamy wysoki podatek opłacany rządowi od szali, to nie będziemy się dziwili drogości tych pięknych i delikatnych tkanin.

Nowy barometer.

Przy obecnej zmiennej temperaturze barometry zawodzą i są często w niezgodzie z stanem powietrza. Pewien gospodarz mający u siebie barometr, zniecierpliwiony tem, że inni gospodarze przychodzili przed dom jego odczytywać na barometrze, przy czem go ciągle pytali, dla czego powietrze jest inne a barometr też inaczej wskazuje, poradził sobie w ten sposób. Stary barometr zdjął z gwoździa, na gwoździu zawiesił pół metra dość grubego sznura i na ścianie przylepił takie napisy: 1, pogoda, gdy sznur jest suchy. — 2, deszcz, gdy sznur raz jest suchy, drugi raz mokry. — 4, Wiatr, gdy sznur się porusza. — 5, Mróz, gdy sznur jest zmarznięty.

Gospodarze oglądali i ten barometr, ale już swego sąsiada nie zarzucali pytaniami i przestali chodzić. Tylko jeden znalazł się taki, który chodził przez kilka dni i codzień chwalił nowy barometr, że jest pewniejszy od szklanego.

HUMOR I PRAWDA.

Nie było ludzi.

Do artysty malarza zgłosił się zamożny jegomość z żądaniem wymalowania mu jakiego obrazu, na którym ma się koniecznie znajdować kościół. Nasz pejzażysta, nie umiejący rysować postaci ludzkich, ukończył tylko widok kościoła. Amator, zobaczywszy ów krajobraz ukończony, był zachwycony nietylko naturalną sytuacyą miejsca, ale i prostotą samego kolorytu, lecz nie widząc około kościoła ludzi, rzecze: Pan zapomniałeś pomieścić na swoim obrazie ludzi!

— Nie zapomniałem, odrzecze artysta, tylko że teraz są na nabożeństwie w kościele.

— Dobrze, kupię zatem obraz wtenczas, jak ludzie będą wychodzić z kościoła.

Zamoszcz.

Przy spisywaniu ludności po wsiach polskich przez oficyalistów Niemców nie umiejących po polsku, było takie zdarzenie: Oficyalista taki zapytał się włościanina: — Maczek, syn jest? — Jest. — Jaszek jest? — Maryna córka jest? — Nie ma, poszła za mąż. Tu oficyalista kazał zapisać swojemu pisarzowi: "Schreib auf, ausgewandert nach Zamoszcz." Gdy tym sposobem kilka dziewek polskich wyszłych za mąż podyktowano, a oficyaliście zdawało się że wywędrowały do Zamościa, zawołał zdziwiony: "Was Teufel machen sie dort in Zamoszcz?"

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE
POD MOSKALEM.

Nowe pokłady węgla. Czytamy w "Wieku": Odkrycie obfitych pokładów węgla kamiennego w Krośniewicach u pp. Rembielińskich, odnalezienie tamże doskonałej rudy żelaznej, ślady istnienia pokładów węgla i rudy w innych sąsiednich majątkach aż pod Kutno — wszystko to zaczyna nabierać pierwszorzędnego znaczenia dla krajowych stosunków ekonomicznych, które w grupowaniu się swem ekonomicznem mogą uledz radykalnej zmianie. Do wyrażenia tego zdania upoważniają dwie obecnie już zachodzące okoliczności po dokonanych odkryciach: najprzód bogactwo mineralne pod płaszczyznami kujawskiemi. Zdaniem inżynierów, badających dokonane odkrycia, mogą być również bogate, jak np. pod równinami naddońskiemi, których warunki geologiczne bardzo są zbliżone do kujawskich, a więc dają pewność, że tak jak nad Donem, coraz obfitsze pokłady rudy i żelaza będą tam znajdowane. Węgiel krośniewicki przytem, osiadły na warstwach rudy żelaznej, jest podobny do znanego węgla z kopalni "Rudolf", zawierającego dużo żelaza i bardzo cenionego w technice. Przyszłe kopalnie krośniewickie i kutnowskie zniosą zależność rynków przemysłowych łódzkiego i warszawskiego od kopalni, dostarczających opał i surowiec z zagłębia dąbrowskiego, co tak ze względu na cenę opału, jak na przestrzeń przewozu, ma olbrzymie znaczenie. Drugiem następstwem odkrycia pokładów węgla i żelaza w Krośniewicach jest zamiar budowy wewnętrznej linii kolejowej z Łodzi przez Zgierz, Ozorków i Łęczyce do Kutna, która stanie się centrum składowem produkcyi kopalnianej krośniewicko-kutnowskiej. Kolej ta dla Łodzi, Zgierza, Pabianic i innych siedzib fabrycznych staje się konieczną dla dowozu opału z nowych kopalni i zbliżenia wogóle bezpośredniego z odnogą aleksandrowską kolei warszawsko-wiedeńskiej, złączoną z komorami celnemi w Aleksandrowie i w Nieszawie, zkąd mnóstwo materyałów lub maszyn z zagranicy przywożonych jest do Łodzi. (Kur. Lw.)

POD PRUSAKIEM
W. KS. POZNAŃSKIE.

Jubileusz Teatru. W dniu otwarcia stałej sceny polskiej w Poznaniu pod dyrekcyą Lecha Nowakowskiego i Miłosza Stengla przed 25 laty wygłosiła artystka Nowakowska prolog, napisany przez Władysława Bełzę, który dziś przybył także na obchód srebrnego jubileusza naszej sceny. Sądzimy, że sprawimy przyjemność czytelnikom, gdy im prolog ówczesny p. Władysława Bełzy dzisiaj przypomnimy.

Brzmi on jak następuje:

I oto nowa świątynia przymierza,
I oto nowy stanął ołtarz wam!
Serce radością tajoną uderza,
Czoło się chyli u progu jej bram!

Cześć tym, co kamień złożyli węgielny,
Cześć tym, co pierwsi wchodzą za ten próg!
Dzień ten niech będzie rozgłośny, weselny,
Niech zacnym trudom błogosławi Bóg!

Niech ta świątynia nie szału przybytkiem,
Lecz gwiazdą będzie, co ma błędnych wieść,
Niechaj kapłani jej służą z pożytkiem,
Ojczystej mowy niechaj krzewią cześć!

Niech ona będzie jak cichy zakątek,
Z którego płynie szmer proroczych słów . . .
Skarbnicą świętą rodzinnych pamiątek,
Na światło dzienne wydobytych znów!

I niechaj nikt się tutaj wejść nie waży,
Kto na dnie serca kryje ziemski brud,
Z uśmiechem kłamanym na skrzywionej twarzy! —
Tu poświęcenie ma ołtarz i trud!

(Wskazując ku pomnikom).

Wy, których blaskiem jaśnieją imiona,
A czoła lauru przystraja wam kwiat,
Roztoczcie ku nam ojcowskie ramiona
I w ideałów prowadźcie nas świat!

Wiedźcie nas, wiedźcie w te kraje zaklęte,
Wiara tli w sercach, a więc star czy sił,
Uczcie nas kochać, co zacne co święte,
I przed czem naród w prochy czołem bił.

Wasze imiona — to dla nas przykłady,
Tylko dróg waszych straciliśmy nić,
Wskażcie nam, męże, jak iść w wasze ślady,
Jak nam pracować, jak cierpieć i żyć.

(Postępując na proscenium).

Do was się zwracam, ziomkowie kochani,
I w tej świątyni bratnio witam was,
Opiece waszej oddaję — wybrani
I te ołtarze i sztukę i nas!

Gorącem sercem ożywcie nas tchnieniem,
Budźcie dla sztuki szacunek i cześć:
Tylko narodu podparci ramieniem,
Pochodnią światła będziem mogli nieść!

— Gospodarz Stanisław Paprzycki z Trojanowskich Olędrów pod Murowaną Gośliną ogłasza w "Wielkopolaninie", że przed 18 laty wystawił własnym kosztem na gruncie swym, położonym przy żwirówce ku Skokom, figurę Matki Boskiej z dwoma aniołkami, oszkloną z trzech stron. We wsi mieszka tylko trzech gospodarzy Polaków, Niemców natomiast 17. Trzy miesiące po wystawieniu figury napadło ją dwóch protestantów i potłukli kamieniami szyby, posąg Matki Boskiej i obydwa aniołki. Czynu tego dopuścili się 24 letni syn gospodarski, niejaki F. Sch. i syn komorniczy. Sprawa poszła przed sąd i obydwaj przestępcy skazani zostali na 3 dni więzienia. F. Sch. żałował później swego postępku. Spotkało go kilka nieszczęśliwych wypadków i przypisywał on niepowodzenie swe właśnie grzesznemu swemu targnięciu się na figurę Matki Boskiej. Często przed panem Paprzyckim narzekał że go Pan Bóg karze — nareszcie umarł przedwcześnie nieomal nagłą śmiercią. Koń zwalił się na niego i pogniótł go tak mocno, że F. Sch. w sile wieku zakończył życie.

P. Paprzycki sprawił własnym kosztem drugą figurę, ale niedługo trwało, a znaleźli się inni, którzy z nią tak samo postąpili, jak F. Sch. z pierwszą. Sprawców nie udało się jednak tym razem wykryć. Nie zrażony tem p. Paprzycki, zakupił za 18 marek jeszcze trzecią figurę i to znów z aniołkami. Pocieszał się, że przecież nareszcie zamachy ustaną. Ale zawiódł się biedak i tym razem. W nocy na 6 października znów jakiś złoczyńca podniósł świętokradzką rękę na figurę Matki Boskiej i rozbił ją razem z dwoma posążkami aniołków kamieniami na drobne kawałki. Wypadek ten świadczy nie tylko o nadzwyczajnem zdziczeniu złoczyńców, lecz także o posuniętej do najwyższego stopnia zaciekłości antykatolickiej.

— Koźmin. Na tutejszym dworcu kolejowym wydarzyło się niedawno temu nieszczęście. Fornale ze wsi Orli przywieźli na dworzec buraki. Jednemu fornalowi zaginął bat, przyczem się schylił i zaczął go szukać. Najechał go wtedy inny fornal. Koła przy wozie, naładowanym burakami, przeszły przez nieszczęśliwego, tak że śmierć w kilka godzin potem nastąpiła.

— W sąsiedniej wsi Grembowie pokłóciły się przed kilku dniami przy wybieraniu kartofi 2 kobiety. Od kłótni przyszło do bijatyki. Obie reprezentantki płci pięknej obrabiały się nawzajem haczkami od kartofli. Jedna uderzyła drugą haczką tak silnie w głowę, że nieszczęśliwa padła bez przytomności na ziemię i lekarze powątpiewają o jej wyzdrowieniu.

— Ostrowo. Gospodarz p. Majonek na hubach Lewkowskich obchodził z swą żoną jubileusz złotego wesela. Jubilaci cieszą się dość silnem i czerstwem zdrowiem.

— 250-letni jubileusz istnienia swego obchodziło w tych dniach miasto Szlichtingowa nad granicą szlązką. Dokument erekcyjny datowany jest z dnia 22 lipca 1644 roku i podpisany przez króla Władysława IV, który w przywileju nadanym miastu pozwolił założycielowi miasta, Jerzemu Schlichtingowi, nazwać jego mieszkańców "freie deutsche Leute".

Może i ten fakt nie jest w oczach szowinistów wymownym dowodem nadzwyczajnej tolerancyi rządu polskiego?!

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Swiecie. Jak donosi "Gesell". sprzedane zostały przymusowo dobra rycerskie Kozłowo, Skarszewo i Konopat, które dawniej należały do rodziny Zboińskich, a w końcu do pani Turowskiej, kupcowi Izaakowi Raszyńskiemu z Charlottenburga za 240,500 mr. Nowy nabywca, jak zdradza imię, jest bez wątpienia żydem.

— Z Skurcza piszą do "Gaz. Gd.": Wielkie nieszczęście stało się w poblizkim Zajączku. Oto 3ch chałupników zostawiło 15 dzieci pod dozorem starej kobiety i pojechało w Pomry. Wczoraj (w sobotę) wieczorem około godziny 7mej wszyscy podobno poszli na spoczynek, o pół do jedenastej spostrzegła dozorująca niewiasta, że w przyległym pokoju się pali. Z początku myślała ogień wodą zalać, lecz praca była nadaremna, a ogień szybko ogarnął cały budynek, i o zgrozo! Dziesięcioro dziatek znalazło śmierć w płomieniach, a jeden dwunastoletni chłopiec ma mocno popalone ręce i twarz. Dziwnym sposobem ocalało troje mniejszych dzieci, około trzech do sześciu lat mających, a starsze, 8—10 lat liczące, znalazły śmierć w płomieniach. Niektóre z nich podobno już były wyszły z palącego się domu, lecz czy z strachu, czy z jakiej innej przyczyny wróciły się na niechybną śmierć. Jedenastoletnia dziewczynka, nazwiskiem Schäfer, krzyknąwszy: "gdzie siostry moje, tam i ja pójdę!" rzuciła się w płonący dom.— Zaprawdę okropny skutek nieszczęsnych Pomrów, zwłaszcza że owi chałupnicy mieli stały zarobek w tutejszym tartaku parowym pp. Litewskich.

SZLĄZK.

Usiłowane morderstwo. Z Katowic na G. Szlązku donoszą co następuje: Panna Brauner, przełożona tutejszej szkółki dla małych dzieci, powróciwszy onegdaj z lekcyi śpiewu do domu o godzinie 11 wieczorem, nie zdążyła jeszcze zapalić lampy, gdy zjawił się nagle przed nią jakiś mężczyzna który ją pochwycił i zaniósł do przyległej komory i tam tak długo bił narzędziem żelaznem, aż nieszczęsna nie dawała już żadnego znaku życia, poczem po zabraniu 160 marek opuścił mieszkanie. Panna Brauner wkrótce odzyskała przytomność, podniosła się z ziemi i otworzywszy okno, zaczęła wołać o pomoc, której jej też udzielili współmieszkańcy i szybko przybył lekarz. Jak się zdaje, zbrodniarz zakradł się oknem od komory, w której się zaczaiwszy, czekał na sposobną chwilę, aby się na nią rzucić, sądząc, że przy zapalaniu lampy, najlepiej to będzie mógł uskutecznić. Panna Brauner strasznie została porunioną, otrzymała bowiem 20 ran w głowę, wszakże nie śmiertelnych. Daleko jednak większe mają być uszkodzenia wewnętrzne. Walka z napastnikiem musiała być zacięta, gdyż bransoletka, którą jej złoczyńca zdarł z ręki, leżała pogięta na ziemi. Onegdaj rano znaleziono również pudełko zapałek woskowych, które złoczyńca zostawił. Jako podejrzanego o napad aresztowano onegdaj wieczorem pewnego malarza, nazwiskiem Mross. Podczas rewizyi odbytej w jego domu znaleziono niektóre rzeczy krwią splamione, również poplamiona była koszula, którą Mross miał na sobie. Na zapytanie urzędnika policyjnego odpowiedział zagadnięty, że owe plamy pochodzą od bójki, którą miał z swą żoną. Wogóle wykręcał się na wszystkie strony. Liczy on lat 35, jest żonatym i ojcem dwojga dzieci. Służył przy wojsku w Opolu a puszczony jako inwalida do domu, pobiera 9 marek miesięcznie pensyi. Mimo, że już kilkakrotnie był karany, był zdolnym i poszukiwanym do pracy malarzem.

— Lubliniec. Spaliła się tu żywcem 73-letnia wymiernica Franciszka Liss. Jak przypuszczać należy zbliżyła się ona zanadto do żelaznego piecyka, skutkiem czego suknie jej się zajęły. Gdy mieszkańcy wydobywający się dym z okien zauważyli i do izby weszli, znaleźli staruszkę strasznie popaloną, już bez ducha.

POD AUSTRYAKIEM
GALICYA.

Wykrycie tajemniczej zbrodni. Z powiatu oszmiańskiego piszą: W okolicy miasta Subotnik zginął przed czterema laty dzierżawca jednego z większych folwarków p. Mikosza, który wyjechał z domu pewnego ranka, bez stangreta, dla obejrzenia gospodarstwa bryczką jednokonną i nie wrócił więcej. Żona zginionego dała znać policyi, lecz wszelkie poszukiwania nie doprowadziły do rezultatu. P. Mikosza, jako też koń i bryczka zniknęły bez śladu. Jednocześnie po okolicy rozeszła się wieść, iż p. M. wyjechał do Ameryki. Rodzina wieściom zaprzeczała, nie było bowiem żadnej racyi do porzucenia żony i pięciorga dzieci. Zniknięcie konia i bryczki prędzej jakąś tajemniczą zbrodnię przypuszczać kazało, tembardziej, iż było to w epoce spraw agrarnych, a p. M. miał właśnie z włościanami proces o pastwiska, trwający długo. Śledztwo jednak nic nie wykryło. Rok upływał za rokiem, nie przynosząc żadnej wieści, wyświetlającej to tajemnicze zniknięcie człowieka znanego i poważanego w okolicy.

Dopiero tej wiosny arendarz miejscowy, odsiadując karę za jakieś przekroczenie akcyzne, po wypuszczeniu z aresztu, począł opowiadać iż jeden z jego towarzyszy więziennych, włościanin z wsi sąsiedniej polecił mu oznajmić innym chłopom tejże wsi, by mu nadesłali 30 rubli. Jeżeli zaś tego nie zrobią, to jedno słowo "Krynica" zmusi ich do tego. Wieść o tem dobiegła do dworu i dała rodzinie Mikoszów do myślenia, Krynicą bowiem nazywały się przyległe błota, z których w pewnem miejscu wytryskało źródło. Zaczęto śledzić miejsca owe, urządzając w nocy zasadzki. Zauważano też pewien niepokój, wśród włościan. — Jakoż wkrótce ludzie Mikoszów, ukryci w krzakach, dostrzegli kilku znajomych włościan przybyłych do krynicy z rydlami, którzy cicho i ostrożnie poczęli kopać około źródła i wkrótce wyciągnęli z dołu trupa, którego unieść usiłowali. Wówczas ukryci ludzie dworscy wraz z bratem nieboszczyka otoczyli i przytrzymali zbrodniarzy. — W nierozłożonym wcale trupie poznano zaginionego dzierżawcę, sekcya zaś wykazała, iż ofiara zbrodni, acz raniona wystrzałem z fuzyi, nie była jednak śmiertelnie ugodzona, lecz żywcem pogrzebana. Winnych tej zbrodni włościan aresztowano. W przerażeniu wydawali jeden drugiego. W drodze do więzienia główny z przywódzców napadu na dzierżawcę i zamordowanie tegoż zdołał się otruć. Inni w więzieniu oczekują wymiaru sprawiedliwości. Okazuje się, iż po zabiciu Mikoszy bryczkę spalono. Konia zaś zabójcy naprzód sprzedali do Borysowa, następnie wykupili go i w drodze do Oszmiany zabili i zakopali.

— Pomnik Mickiewicza w Tarnopolu został kilka tygodni temu ustawiony na nowo utworzonym placu przy ulicy Mickiewicza, tak, że już od bramy dworca kolejowego jest widziany. Na odpowiedniej terasie wznosi się piedestal o formach szlachetnych, wysokości trzech metrów, z kamienia trembowelskiego, koloru różowego, na nim prawdziwie okazała postać Mickiewicza w postaci stojącej z białego kamienia tarnopolskiego, wysokości 220 m., otoczona z trzech stron płaszczem o pięknych naturalnych fałdach. Postać Mickiewicza trzyma lewą rękę na piersi, w prawej zwój papieru. Figura ta celuje tak pomysłem ogółu, jak i wykończeniem w szczegółach, nadewszystko odznacza się pięknością i wiernością portret, głowa trochę w górę podniesiona. Świadczy to o gruntownych studyach, sumienności i wysokiem poczuciu artystycznem autora, został on też jeżeli nie materyalnie, to moralnie, sowicie wynagrodzony, bo gdy wystawił figurę Mickiewicza z paki na postument, posypały się oklaski i powinszowania. Rzadko się to zdarza, aby artysta tak jednogłośnie otrzymał pochwały. Komitet pomnika urządził bankiet Dykasowi, w którym wzięło udział kilkadziesiąt najwybitniejszych osobistości Tarnopola. Przewodniczący komitetu p. A. Promiński, notaryusz, w pięknych gorących słowach dziękował Dykasowi za piękne dzieło i życzył pomyślności w dalszych jego pracach.

— Lat 122 minęło od zamieszkania zakonu OO. Jezuitów w Stanisławowie. Kościół ich dźwignięty hojną ręką hetmana w. k. Józefa Potockiego (1722—1725) jest dziś katedrą ruskiej stanisławowskiej dyecezyi, a w murach ich dawnego kolegium urząd i gimnazyum. I oto 1883 r. kilku Jezuitów zjawia się w naszem mieście. Dzięki dawnym tradycyom, przyjęci dobrze przez duchowieństwo, władze i ludność, zamieszkali tu stale, pracowali przy kościele ormiańskim, wyjeżdżali też często na dawanie misyi ludowych. W ostatnich latach zakupili grunt i wystawili kościół z domem zakonnym na przedmieściu Zabłotowa, najwięcej przez katolików zamieszkałem, a od kościołów w mieście najbardziej oddalonem. Nowy ten kościół, wewnątrz jeszcze nie wykończony, jest w stylu renesansu i objąć może 1500 osób. Aktu pobłogosławienia kościoła dokonał miejscowy proboszcz X. infułat Kierzka, w asystencyi kleru i nader licznego grona pobożnych. Po pierwszej Mszy św., którą celebrował O. prowincyał Szczepkowski, wstąpił na improwizowaną pod rozłożystą akacyą ambonę O. St. Załęski, tłómacząc znaczenie aktu poświęcenia kościoła wobec tysiąca zamkniętych w tym wieku kościołów i nawiązując teraźniejszość do przeszłości. Po kazaniu odbyła się wspaniała procesya z Najśw. Sakramentem; wieczorem nabożeństwo różańcowe z kazaniem zakończyło ten dzień nabożny. Chór amatorów śpiewaków i orkiestra miejska przygrywała podczas Mszy św. i procesyi.

OO. Jezuici cieszą się tradycyjną sympatyą miasta. Do nowego kościoła "kolejnicy" ofiarowały trzy nowe chorągwie, służące ofiarowały dywan na wielki ołtarz, obywatele i obywatelki ofiarowali kandelabry, lichtarze, poduszki ołtarzowe, obrusy i inną bieliznę kościelną. W tym jeszcze miesiącu OO. Jezuici odprawią misyę w Stanisławowie.

HUMOR I PRAWDA.

Mieli słuszny powód.

Nowonarodzony braciszek okazywał zbyt dosadnie, że miał doskonały głosik, na czem cierpiał jego starszy braciszek Bernard. Jednego dnia zapytał się mamy: "Nieprawdaż mamo, że mój braciszek spadł z nieba?" "Tak jest, mój synku". Mały Bernard milczał przez jakąś chwilę, a potem znów zaczął: "Mamo!" "Cóż mój synku?" "Nie mogę tego wziąść za złe aniołom, że mego braciszka wyrzucili z nieba, kiedy jest taki niegrzeczny i tak ciągle krzyczy".

Ostrożny.

Młoda pani mówi do swego lokaja: "Janie, co ja widzę? mówisz, że potrzebujesz spirytusu do czyszczenia zwierciadła, a ty go wypijasz?" Na to Jan odpowiedział: "Wielmożna pani nie rozumie tego dobrze: silny spirytus zaszkodliwy zwierciadłu, dla tego najpierw go wypijam, a potem hucham na zwierciadło."

KATALOG
KSIĄŻEK
drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
CHICAGO, - - ILLINOIS.

Książki do nabożeństwa, śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa 10
Kantyczka i Kancyonał, czyli zbiór najnowszych Pieśni, Kolend i Pastorałek na cały rok z Nowenną na Adwent, w mocnej oprawie . . . 75
Koronka na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy 3
Książka jubileuszowa czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o Odpuście Jubileuszowym zarazem nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X. N. B 8
Kwiat niewinności, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, w mocnej oprawie, osobne wydanie dla dziewcząt i osobne dla chłopców 25
Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej. Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blisko 300 stronnic w mocnej oprawie. 30
Ministrantura czyli sposób służenia do Mszy św. Cena - - - - 5 c.
Nawiedzania Najświętszego sakramentu i Niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca napisana po włosku przez sługę Bożego S. Alfonsa Marza Ligouri, Biskupa dyecezyi Świętej Agaty i Fundatora Zgromadzenia Redomptorystów na polski język przełożone. 30
W mocnej oprawie 50
Niepokalana Marya Panna, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami, oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 15
Nieszpory łacińskie 5
Nowenny do najświętszej Panny (na cały rok) 10
Piekło (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego dostać.) Napisał J. W. X. biskup de Segur . . . 35
Płacz i narzekanie Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza . . 35
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60
Przeraźliwe Echo Trąby Ostatecznej albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające 30
Przewodnik duszy do Nieba, z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem 85c
Różaniec żywy czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny itd. 20
Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. Cena . . . . 50c.
Śpiewnik Pieśni Nabożnych zawierający 630 pieśni jako to: Pieśni codzienne, Msze święte, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie, Na święta Matki Boskiej i świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, psalmy, suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem. Cena . . . . $1.00.
Ś. Ś. Cyryl i Metody apostołowie Słowian 5
Stacye (chełmińskie) czyli obchód Stacyi po 10
Stacye (chicagoskie) droga krzyżowa do nieba wiodąca 10
Stacye (Poznańskie) czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) . . 10
Stacye (krakowskie) ułożone według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męca Pańskiej po 10
Stoletnia rocznica założenia Biskupstwa Baltimore i ustalenia hierarchii w Stanach Zjednoczonych odbyta dnia 10, 11 i 12-go Listop. '80 r. w Baltimore. Md. Cena 10
Śpiewniczek, zawierający pieśni kościelne z melodyami dla użytku młodzieży szkólnej, zebrał X. J. Siedlecki, katecheta przy szkole pospolitej u św. Barbary w Krakowie. Cena . . 80
Zbiór pieśni i piosneczek szkolnych ułożonych na 2, 3 i 4 głosy do śpiewania, jednakże tak, że po większej części na dwa głosy wykonane być mogą. Wydał Klonowski, nauczyciel seminaryjny w Poznaniu. Cena 25
Tajemnice Różańca świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tajemnic) 10
Wyborek czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla katolików. Z dodatkiem pieśni. Mocna oprawna ze złoconym tytulikiem i czerwonemi brzegami. Cena 40
Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.
Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek . . $2.25
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25
Żywot Jezusa Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego, według czterech ewangelii, napisał i uwagami objaśnił Ks. Apolinary Tłoczyński wydanie ozdobione licznemi drzeworytami . 60
w mocnej oprawie 85
Żywot św. Patrycyusza, patrona i apostoła Hibernii 15
Żywot św. Wicentego a Paulo . 10
Żywot św. Wojciecha, skreślony przez ks. St. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
Żywoty św. Pańskich Ks. Piotra Skargę napisane przez Polaka dla Polaków (inne wydania (nie Skargi) są tłómaczone z niemieckich pisarzy). Sprzedają się po cenach następujących:
Oprawne w półskórek, z złot. tyt. $ 6.00
Oprawne cało w skórę " " " " $ 8.00
Oprawne cało w skórę, wyzłac. brzegi z złot. tyt. $10.00.

Książki z nutami do śpiewu i grania na fortepianie lub organach.

Orfeusz, czyli Zbiór najulubieńszych pieśni polskich z melodyami ułożonemi na cztery męzkie głosy, przez Bogdana. Zawiera: 1) Bartłomej Głowacki (Hej tam w karczmie), 2) Bolesław Chrobry (Ten co najpierwszy), 3) Bracia nuż do Koła, 4) Bracia rocznica (29 listopada), 5) Car (Co to za gwar) 6) Chwalcie Boga, 7) Czarna sukienka (Schowaj matko suknie moje), 8) Czegoż bracia w kącie siedzieć, 9) Dalej chłopcy, bierzmy kosy, 10) Duma o Żółkiewskim (Za szumnym Dniestrem, 11) Gdyby orłem być, 12) Gdy słoneczko nam zawita, 13) Hej Mazury, hejże ha! 14) Jak się macie Bartłomieju, 15) Jak wspaniała nasza postać, 16) Jam Polak znany z niedoli, 17 Jeszcze Polska nie zginęła, 18) Jeśli żyjesz pracowicie, 19) Kochajmy się (Pędzą jak na skrzydłach) 20) Leszek Biały (Od dworaków opuszczona) 21) Na dolinie zawierucha, 22) Nasz Chłopicki wojak, 23) Nie boję się nikogo (Gdym powinność spełnił moję), 24) O matko P., 25) Orzeł biały (Ciężko ranny), 26) Patrz Kościuszko na nas z nieba, 27) Pędzą jak na skrzydłach, 28) Piękna nasza Polska cała, 29) Pięknie cudnie na Wołoszy, 30) Polatuj myśli, 31) Polak nie sługa, 32) Pomoc dajcie mi rodacy, 33) Przyjaźń o bracia, 34) Sto lat niewoli, 35) U nas inaczej, (Smutnoż tu smutno), 36) Ura! krzyknijmy wraz (Toast), 37) Ura! niech żyje (Toast), 38) Witaj majowa jutrzenko (Mazur 3. maja), 39) Władysław Jagiełło (W bluźnierskich błędach), 40) Wygnaniec (Z ojczyzny mojej wygnany), 41) Za szumnym Dniestrem, 42) Z dymem pożarów, 43) Żal za Ukrainę (Pięknie cudnie na Wołoszy) 44) Żebrak (Pomoc dajcie mi rodacy. Cena 85

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Potrzebny natychmiast Organista i Nauczyciel władający gruntownie językiem angielskim i polskim. Niech się zgłosi do komitetu kościelnego w Hagarty, Canada.
Adam Princ,
Wilno P. O. Ontario, Canada.
(45—47)

Ja Jan Radziński poszukuję mego brata Stanisława Radzińskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, powiatu Lipno, gminy Jastrzembia wsi Chlebowo. Do Ameryki wyjechał z Prus przed dziewięciu laty. Ktoby z Szanownych Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:
Jan Radziński,
Terryville, Conn.

Niżej podpisany poszukuje syna swego Jana Skrzypa. Ma lat 24. W ostatnich czasach przebywał w Buda Peszcie na Węgrzech. Rok minął od czasu, jak opuścił wojsko; od 6 miesięcy nie mamy żadnej o nim wiadomości. Ktoby z Szanownych Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam, niechaj mi doniesie pod adresem:
Józef Skrzypiec,
Natrona, Allegheny Co., Pa.

Poszukuję mej matki Michaliny i dwóch sióstr Teofili i Maryanny wraz z jej mężem, moim szwagrem Jaroszewskim, który przybył do Brooklyna, N. Y., dnia 28 maja. Ktoby znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, niech mi doniosą pod adresem:
Jan Sumeracki,
Roans Prairie, Grimes Co., Texas.

W bardzo ważnym interesie poszukuje Petronela Kamińska brata swego Andrzeja Drzewieckiego, który przed siedmiu laty przebywał w Chicago. Niech się zgłosi do jej zięcia:
Michała Borowiak,
Chapel Hill, Washington Co., Texas.

Dr. W. Srozda podaje do wiadomości ogółu że wyleczy chorobę św. Walentego (wielką chorobę) w każdym przypadku, choćby ja najbardziej zastarzałą i nawet u ludzi będących w podeszłym wieku. W starym kraju wyleczyłem z tej choroby każdego, który się do mnie udał. Ktoby miał to nieszczęście, że cierpi na tę chorobę, to niech się uda do mnie a ja go wyleczę.
W. SROZDA, 3281 Thompson Str.,
Port Richmond, Philadelphia, Pa.
(46—47)

Kto z łaskawych Czytelników może donieść, czy istnieje jeszcze kooperacyjne Towarzystwo założone w Pittsburgu w r. 1894. Chciałby się wpisać do niego i kilka akcyi zakupić i prosi o informacyę co do szczegółów ob.
T. Gackowski,
Edwardsdale, Pa., P. O. box 369.

WASHINGTON.

Washington, 5 listopada. W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj $179,292,265, z których przypadało na rezerwę złota $98,029,230.

Washington, 6 listopada. Dzisiaj znajdowało się w skarbie państwa $178,158,379, z których $92,929,425 przypada na rezerwę złota.

Washington, 8 listopada. $179,076,976 znajdowało się dzisiaj w skarbie państwa; z tych przypada 92,819,037 na rezerwę złota.

Washington, 9 listopada. Wydział stanu otrzymał wiadomość, że granica pomiędzy Alaską i Brytańską Columbią została już wymierzoną przez kanadzkiego miernika Ogilrie. Okazało się że miasteczko Forty Mile City i ujścia rzeki Forty-Mile Creek do rzeki Yukon należą do Canady. Miasteczko liczy latem 1200 do 1500 mieszkańców. Ujście rzeki leży po kanadzkiej stronie 21 i pół mili od dotychczasowej granicy a w prostej linii 16 mil od niej. Dotychczas mniemano, że ujście rzeki i miasteczko należą do Stanów Zjednoczonych. Przez nową granicę dostają się Anglikom w udziale niektóre złotodajne pola, lecz główne kopalnie złota znajdują się w Alasce. Na wiosnę rząd Stanów Zjednoczonych wyśle komisyą na miejsce sporu, lecz ostatecznie trzeba będzie wysłać wspólną komisyę.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na tych których listy pisali.

650 Brzeski W. (2)	737 Matuszewski J.
651 Buka-z M.	740 Olszewski J.
651 Ciesielski M.	742 Panarowski L.
672 Duchaj J.	744 Pap ernik J.
676 Gawrys S.	749 Rak A
695 Hlusz J.	775 Saała M.
698 Januszka J.	777 Soukupowa M.
699 Jarosz J.	780 Stibor J.
600 Jelemanowicz J.	781 Sirych M.
711 Kochanowski A	735 Tosarski J.
713 Kołakowski I	786 Tomczak F.
716 Krawczykowski W.	794 Wierzbicki J.
717 Kosiołek F.	796 Wojciechowski W.
724 Lobkowicz A.	798 Worowicz I.
726 Ledecki S.	799 Zapko J.
728 Marielewski J.	00 Zastera J.
733 Marszałek J.	804 Łopata B.

CHICAGO.

O ogólnym wyniku wyborów donieśliśmy już w przeszłym numerze. Wybrani zostali sędziami wyższego (Superior) sądu Henry M. Shepard, dem., i Farlin Q. Ball, rep. Członkami władzy drenażowej są: Bernard A. Eckhart, Wil. Boldenweck, Zina R. Carter; James P. Mallette, Joseph C. Braden, republikanie; Frank Wenter, Thomas Kelly, Thomas A. Smyth, Aleksander J. Jones, demokraci. Z 275,000 wyborów zapisanych w listach wyborczych głosowało tylko 136,500. Za prawem Forrens'a oddano 75 319, naprzeciw 4884 głosów.

— **Farmer Henry Billings,** zamieszkały w Antioch, Ill., przybył w poniedziałek przeszłego tygodnia do Chicago. Nad wieczorem odwiedził niektórych przyjaciół i chciał się właśnie udać do hotelu, w którym zajął pokój, gdy na rogu Green i Randolph ul. został zatrzymany przez trzech łotrów, którzy nietylko odebrali mu wszystkie pieniądze, jakie miał przy sobie, złoty zegarek i bilet kolejowy, ale go także pozbawili jego palta, surduta, kamizelki i spodni, tak iż musiał pójść sobie dalej mając na sobie tylko koszulę i gacie. Chciał się udać do stacyi policyjnej, lecz ci sami rabusie zastąpili mu jeszcze raz drogę na rogu Desplaines i Randolph ul. i grozili mu śmiercią, jeżeli zrobi jeszcze jeden krok w kierunku stacyi policyjnej. Billings dał drapaka i zatrzymał się dopiero przy ratuszu, gdzie w głównej stacyi policyjnej doniósł o tem, co go spotkało.

— **W szopach zakładowych** tak zwanych "poolrooms" pod no. 174 Clark ul. i pod no. 298 State ul. uwięziła policya w środę wieczorem 120 osób, z których każda stawiła kaucyę.

— **Pan Aleksander Kołakowski** donosi swoim krewnym, przyjaciołom, znajomym i kostumerom, iż mieszka obecnie pod no. 517 W. North ave. i zajmuje się tylko fabrykacyą dobrych cygar.

— **Niejaki J. Mueller,** chcący powrócić do Niemiec znajdował się w środę na pociągu kolei Chicago i Erie, i zajął miejsce w krześle w pobliżu tylnych drzwi wagonu, wtem 4 rech ludzi wstąpiło do wagonu, gdy pociąg się zatrzymał na Archer ave. Ludzie ci rzucili się niespodzianie na starego Niemca, zawlekli go do tylnej platformy, gdzie dwóch z owych łotrów usiadło na nim, a dwóch drugich przeszukiwało jego kieszenie. Spostrzegli to inni pasażerowie i pobiegli napadniętemu na pomoc, lecz złodzieje spostrzegli to, skoczyli z wagonu i znikli w ciemnościach nocy. Konduktor był w tej chwili gdzie indziej zatrudniony. Szczęściem było, że Mueller miał tylko małą kwotę przy sobie, bo zabezpieczył się w inny sposób, aby mógł dostać pieniądze, gdyby ich potrzebował. Mueller był jednakże znacznie nadwerężony, lecz pomimo to nie chciał się zatrzymać i pojechał dalej ku New Yorkowi.

— **Obchód listopadowy** na północno zachodniej stronie miasta odbędzie się 30 listopada w hali parafii św. Trójcy.

— **Na progu swego mieszkania** pod no. 2125 Wentworth ave. został w środę około godz. 5tej zastrzelony przez rabusia 18letni Mone D. McDonald. Wracał właśnie od pracy. W powyższym domu mieszka także jego dziaduś, który musiał się na chwilę oddalić z domu. Z ich nieobecności skorzystali rabusie, którzy mniemali że stary McDonald musiał być bogatym, ponieważ w sąsiedztwie uchodził za skąpca. Rabusie otworzyli już dwa kuferki, znajdujące się w mieszkaniu, gdy Mone McDonald się zjawił. Złodzieje spostrzegli go i wybiegli z mieszkania a jeden z nich strzelił do McDonalda, który został raniony w głowę. Odwieziono go do szpitala św. Łukasza, gdzie wnet po przybyciu umarł. Policya uwięziła 20 podejrzanych ludzi, lecz jak się zdaje, nie schwyciła żadnego z rabusiów.

— **W mieszkaniu Józefa Tessmana.** 224 N. Halsted ul., zgromadziło się w środę wieczorem około 100 gości, aby być obecnymi na ślubie i weselu pięknej córki domu, Maryi z "formanem" lejarni firmy Dosson Bros., 199 N. Halsted. Kapłan był gotowym, oblubienica była ubrana, stoły były zastawione, lecz oblubieniec się nie zjawiał. Czekano długo, lecz daremnie. Nareszcie rozeszli się wszyscy i policya została uwiadomioną. W czwartek znaleziono go w stajni położonej po za lejarnią, bezprzytomnego, pokrytego sianem. Przywołano lekarza, który mu przywrócił przytomność. Miał wielki guz na czele, i został obrabowany o $50, zegarek i łańcuszek i dyamentową ozdobę, którą chciał wręczyć młodej pani. Nie wiedział, jakim sposobem się dostał do stajni, lecz podejrzywa byłą kochankę, Włoszkę, która przysięgła, że się na nim zemści w dniu jego ślubu, że najęła kilku ze swych ziomków, którzy go pobili, zadali mu chloroformu, obrabowali go, zawlekli do stajni i nakryli sianem. Ślub odbył się w czwartek wieczorem bez dalszych przeszkód.

— **Józefowi Samiec,** robotnikowi pracującego u firmy Wolf, Saner & Heller, a mieszkającemu pod no. 588 S. California ave., dostała się w czwartek wieczorem lewa ręka pod wielką piłę i ręka została pokaleczona tak, iż trzeba było mu ją ująć w szpitalu Braci Aleksyanów dokąd go zawieziono.

— **"Barbers Protective Union",** owe stowarzyszenie balwierzy, które pracuje za zamknięciem balwiarń w niedzielę, stara się koniecznie o przeprowadzenie ich zamiaru.

Pomocnicy rzeźników i pomocnicy groserników chcą także się postarać o to, aby składy mięsiwa i grosernie były w niedzielę otwarte.

Wiadomo, że rozporządzenie radzców miasta, by balwiarnie były zamknięte w niedzielę, zostało znów przez Radę miejską zniesione. Powyżej wspomniane stowarzyszenie udało się znów do Rady miejskiej, z petycyą, ażeby zniesiono ostatnią uchwałę. Na czwartkowem posiedzeniu Rady zajęto się tą sprawą. Pomiędzy innymi żądał alderman Lawler, aby uwzględniono żądanie stowarzyszenia, na co odezwał się ald. Madden, że jemu się zdaje, iż balwierze sami nie wiedzą, czego żądają. Dzisiaj 95 procent balwierży żąda zamknięcia golarń w niedzielę, a jutro 95 procent żąda ich otwarcia. Wniosek, aby balwiernie były znów zamknięte został odrzucony. 17 aldermanów głosowało za wnioskiem, 40 przeciw niemu.

— **Rozpoczął się ruch,** ażeby ratusz się znajdował w zachodniej dzielnicy, lecz nie w środku biznesowym miasta. Chociaż wielu popiera tę ideę, to jednak obywatele z innych dzielnic opierają się jej.

— **Obchód listopadowy** w parafii św Jadwigi odbędzie się 28 listopada.

— **Tow. Tadeusza Kościuszki** w South Chicago urządziło w niedzielę minął tydzień bal na korzyść biblioteki polskiej w South Chicago. Dochód wynosił około $150.

— **W South Chicago Fr.** Klewiter zabił przypadkowo przy wyładowywaniu rudy żelaznej z okrętu Jana Spychałę. Aresztowano go, lecz został puszczony na wolność pod kaucyą. Zmarły mieszkał pod no. 8722 na Houston ave. Nie należał do żadnego towarzystwa.

— **Charles Williams,** z pod no. 179 Blue Island ave. kazał w piątek aresztować swego klerka Stanisława Lewandowskiego pod oskarżeniem, iż mu ukrad towary mające wartość $50.

— **Właściciel składu obuwia** Julius Rusted z pod no. 279 Grand ave. stał w piątek wieczorem na chodniku przed swoim składem, gdy się przybliżył do niego policyant. Temu doniósł że w jego składzie znajduje się wielki djabeł, podczas gdy dwóch mniejszych djabłów pilnuje drzwi. Policyant widząc, że ma do czynienia z obłąkanym, namówił go, aby mu towarzyszył do stacyi policyjnej, gdzie go osadzono w celi.

— **W własnem jej mieszkaniu** pod no. 218 Wallace ul. napadło w piątek po południu dwóch łotrów panią Emmę Hobbold i pobiło ją tak, że utraciła przytomność, poczem obrabowali jej mieszkanie. Byli już po za wszystkiemi górami gdy odzyskała przytomność. Łotrzy zabrali $55 gotówką, bransoletki w wartości $75, zegarek warty $55, pierścionek warty $7 i naszyjnik warty $75.

— **J. Kardiger,** robotnik pracujący w fabryce krochmalu firmy Stein, Hirsch & Co. w West Hammond dostał się w piątek rano w "transmisyę" i nim zdołano maszyny zatrzymać, był pokaleczonym tak, że w kilka minut umarł.

— **W piątek wieczorem** wyjechało bardzo wielu z Chicago do Atlanta na wystawę międzynarodową i stanów produkujących bawełnę. Byli to urzędnicy stanowi i miejscy z gubernatorem stanu Illinois i burmistrzem miasta Chicago na czele, pułkownik Turner i sztab z pierwszego pułku i niektórzy z innych pułków. Ci zajmowali pierwszy pociąg; na drugim pociągu znajdował się batalion majora Tolmana z pierwszego pułku, trzeci zajmowali członkowie "Southern States Associaton", czwarty i piąty pociąg były zajęte przez ekskursyonistów. Każdy pociąg składał się z 10 wagonów.

— **Budynek klubowy** należący do "Columbia Club" a znajdujący się nad rzeką Fox w Illinois, spłonął ubiegłej niedzieli całkowicie wraz z wszystkiem co zawierał. W płomieniach zginęły flinty, łodzie, wszelkie przyrządy do rybołówstwa, meble, ubiory sporterskie, naczynia kuchenne, itd. Strata wynosi $15,000. Przyczyna ognia nie wiadoma.

— **O mało co a 9 osób** zostałoby zaczadzonych na śmierć gazem. W domu pod no. 3802 Cottage Grove ave. mieszka rodzina Brace, który trudni się furmanką. W sobotę w nocy na niedzielę córka Delia obudziła się kaszląc gwałtownie i jednocześnie poczęła jęczeć. Brace obudził się i zaledwie mógł powstać z łóżka z silnego odurzenia. Od razu poczuł silny odór gazu i wspomniawszy na groźne następstwa potoczył się do okna i czemprędzej je otworzył. Świeże powietrze orzeźwiło go i zaraz udał się pobudzić innych członków swej rodziny. To mu się udało z wyjątkiem troje najmłodszych, do ocucenia których trzeba było przywołać lekarzy. Tym po kilku godzinnych staraniach nareszcie udało się uratować życie dzieciom. Okazało się, że w piwnicy domu znajdowała się dziurawa rura z której gaz uchodził. Dwa kanarki i kot padły ofiarą odoru gazowego.

— **W niedzielę rano** około 7mej godziny nieznani dwaj ludzie przybyli do pralni Chińczyka Lick Dock Dunn i po zamianie kilkudziesiąt gniewnych słów, jeden z nich zastrzelił go. Pralnia Chinczyka znajduje się w domu pn. 3757 Halsted ul. i wraz z nim mieszkał inny Chinczyk nazwiskiem May Lotk. Ten opowiedział na stacyi, że wspomniani dwaj ludzie przybyli do pralni i żądali bielizny. Na to im Lick Dock Dunn miał odpowiedzieć, że żadnej nie może im dać bo nie zostawili nic do wyprania. Po chwili sprzeczki jeden z przybyszów wydobył rewolwer i strzelił do Dunn'a, poczem oboje uszli. Lotk udał się nasamprzód do Chinczyka Quong Wah Sing pn. 229 State i z tym poszedł na stacyę policyjną opowiedzieć o całem zajściu.

W niedzielę wieczorem adwokat George A. Trude zawiadomił sierżanta policyjnego Broderick za pomocą telefonu że człowiek, który zastrzelił Chinczyka sam się stawi na oględziny pośmiertne i że sędziowie przysięgli koronera znajdą zastrzelenie Chinczyka jako zupełnie usprawiedliwione. Adwokat Trude nie chciał wyjawić nazwiska swego klienta, lecz oświadczył, iż tenże zastrzelił Chinczyka ze zemsty, że Chińczyk dopuścił się niewysłowionej zbrodni na 13 letniej córce jego klienta.

— **Edward O'Keefe** został w poniedziałek po południu uznany niekarygodnym przez koronerski sąd przysięgłych i puszczony na wolność.

— **Zwracamy uwagę** Czytelników "Gazety Polskiej" na anons pana Giersza. Szczególnie panowie saloniści powinni popierać pana Giersza, który prowadzi hurtowny handel wódkami, winami itd, nadsełając swe obstalunki do rodaka zamiast zamawiać u obcych. Tak samo i polscy farmerzy którzy chcą nabyć okowity, pierwszej klasy wódek itd. niechaj udają się listownie do pierwszej hurtownej firmy spirytowej p. Pawła Giersz.

— **Bernard Fallen,** robotnik liczący lat 30, mieszkający pn. 15 Washburne ave. popełnił samobójstwo w poniedziałek o 8:30 wieczorem przez wypicie kwasu karbolowego. Był w rozpaczy, że nie miał pracy i ponieważ jego żona i dzieci cierpiały na niedostatek.

— **Rychło rano we wtorek,** krotko po godzinie 4tej, wybuchł ogień w domach pn. 390 i 392 Noble, naprzeciw ulicy Fry, w którym na śmierć popalił się J. Barański liczący lat 65. Śmiertelnie poparzonymi są: Marcin Barański, 24 lata; wzięty został do szpitala powiatowego; umrze; pani Janowa Barańska; umieszczono ją u znajomych, — Jan Barański, 7 lat, poparzony na ramionach; jest w szpitalu; wyzdrowieje.

John Hussey, powożący wozem drabinowym straży pożarnej, pokaleczony został spadającem szkłem i drzewem.

O godzinie 4:05 rano policyant Allcock dał alarm o pożarze w domu dwupiętrowym murowanym No. 392 Noble ul. Wkrótce potem płomienie objęły dom przyległy No. 390.

Policyanci wybili drzwi wchodowe na pierwszym piętrze i znaleźli stancye napełnione dymem i płomieniami.

Strażacy w ciemności i oślepiającym dymie posunęli się do stancyi w których spali domownicy. Znaleźli oni w kurytarzu ciało Jana Barańskiego zupełnie zwęglone, ciało było masą nie do rozpoznania. Przebiwszy się dalej znaleźli Marcina, syna spalonego, strasznie popalonego na całem ciele i twarzy.

Mniemanie jest, że ogień wszczął się z zanadto rozpalonego pieca w basemencie domu no. 392. Pierwsze piętro zajmowane było przez Barańskich jako salon, po za którym znajdowały izby mieszkalne. Drugie piętro zajmowała rodzina pani Anny Kukuc, właścicielki domu, dalej Jan Barański i Wojciech Boladek.

Rodziny z drugiego piętra pospiesznie się ocaliły. Dymu nie wiele jeszcze naszło do stancyj. Strata na domie wynosi $1.500; pokryta jest asekuracyą. Salon Kazimierza Szulca pod no. 390 Noble ucierpiał szkody na blizko $1,000.

— **W niedzielę odbyło** się poświęcenie nowego polskiego gmachu kościelnego (niezależnych) przy Lubeck ul., blizko North Hoyne ave. Nowy ten kosciół pobudowany został przez parafian, którzy odstąpili od parafii św. Jadwigi. Proboszczem nowej niezależnej parafii jest ks. Antoni Kozłowski, dawniejszy wikary proboszcza św. Jadwigi. "Niezależni" najprzód wybudowali mały kościółek przy Lubeck ul. Około 6 miesięcy temu rozpoczęto budowę nowego kościoła, który ubiegłej niedzieli został dedykowanym.

Nowy gmach ma 50 stóp frontu i jest 125 stóp długim. Na drugiem piętrze znajduje się auditorium, gdzie odbywać się będzie nabożeństwo. Gmach ten jest odmiennego stylu architektury od innych budowli kościelnych i więcej podobnym jest do hali —a pobudowanym został naumyślnie w tym celu, aby w przyszłości budynek ten obrócić na halę i szkołę, gdy inny nowy większy kościół zostanie wybudowany.

— **Fabryka okien i artykułów** budowlanych firmy Farson & Co., pn. 42—48 N. Sangamon ul., spaliła się w sobotę wieczorem. Strata wynosi $15 000. Ogień wybuchł na 2 giem piętrze fabryki tuż po nad izbą kotłową. Płomienie rozszerzały się z taką szybkością, że straż pożarna tylko z największym wysiłkiem zdołała ocalić od pożaru przyległe domy. Podczas ognia z heroicznym wysiłkiem udało się policyantom O'Day i McWilliams ocalić 40 koni znajdujących się w stajni w tyle fabryki.

Tydzień przedtem spostrzeżono ogień w otworze przeznaczonym na opiłki, lecz zdołano go ugasić, zanim się mógł rozszerzyć.

— **Piękne rzeczy dzieją** się z tutejszą policyą. Na stacyi policyjnej w South Chicago przed szefem Ross i inspektorem Hunt stawieni zostali następujący policyanci: kapitan Bernard Baer, porucznik Walter M. Jenkins, porucznik Walsh i patrolowi sierżanci Wagner i Cooney oskarżeni o oszczerstwo, przekupstwo, wykroczenie przeciw dyscyplinie policyjnej i o konspiracyę.

W South Chicago ma być "jawną tajemnicą", że Baer brał łapówki od kobiet prowadzących "domy". Baer znów zwala winę na swych podwładnych, że to oni brali a nie on. Wszyscy oskarżeni przedtem podali prośby o przeniesienie do innych stacyi —niezawodnie aby opuścić miejsce swych przykrości.

— **Pierwszy śnieg tej zimy** spadł w sobotę.

— **William Schaefer,** cieśla, liczący 65 lat i mieszkający pn. 5103 State ul., został zrzucony ze schodów—wskutek czego poniósł śmierć na miejscu—w domu pn. 5107 około 11 godziny wieczorem. Policya ze stacyi na 50tej ul. aresztowała Henryka Naus jako głównie winnego a Jana Johnson, W. G. Tutle i Aleksa W. Batunan jako świadków. O ile można było się dowiedzieć, powodem śmierci Schaefera była pijacka kłótnia. Budynek, w którym wydarzyło się to zajście, jest dwupiętrowym, na dole znajduje się salon a u góry są pokoje hotelowe. W poniedziałek wieczorem Schaefer z czterema wyżej wymienionymi ludźmi znajdował się w izbach po nad salonem i zapijał wódkę. Niedługo przyszło do kłótni, w której Naus pochwycił Schaefera i zepchnął go ze schodów. Ten spadł głową na dół i uderzył o podłogę u końca schodów z taką siłą, że złamał szyję i natychmiast ducha wyzionął.

Aresztowani oświadczają, że sprzeczka była przyjacielską i że Schaefer sam jest winowajcą swojej śmierci, bo się potknął i jak długi spadł ze schodów z fatalnym rezultatem.

— **W poniedziałek anarchiści** mieli mityng w Turner hali na 12 ul. Pomiędzy innymi przemawiali Johann Most i Lucy Parsons. Obecność 40 policyantów działała jako wędzidło na podburzające mowy "czerwonych".

— **Spalił swą portmonetkę.** W poniedziałek rano przechodnie na Dearborn ul. zobaczyli jak wybiegł pędem strzały pewien młody człowiek z Great Northern hotelu i pobiegł w stronę dworca Big Four kolei. A nie tylko pozostawił po za sobą niezapłacony rachunek hotelowy, ale i uniósł ze sobą sporą kwotę pieniędzy należących do manażera Fden.

"Dziwne to było zajście", rzekł Eden do reportera. "Człowiek ten, który niezawodnie woli abym nie wspomniał jego nazwiska, przybył na dół do biura hotelowego dzisiaj rychło rano wyrywając sobie włosy z głowy i zachowując się jak szalony. Żądał mnie i klerk mu powiedział, że znajduję się jeszcze w łóżku. Nic go nie mogło uspokoić tylko musiano mnie wywołać z łóżka, zetem zeszedłem.

"Gość mój, którego znam od wielu lat, powiedział mi, że ma się żenić dzisiaj wieczorem w Cincinnati. Wstał on dzisiaj rychło rano i kazał sobie napalić ognia. Gdy siedział przed ogniem rozmyślając o ostatnich swych chwilach kawalerskich pomału usnął. Nagle przebudził się, pomyślał o pociągu i raptownem powstawniem zrzucił w ogień swą portmonetkę.

" W portmonetce znajdował się bilet kolejowy i wszystkie pieniądze. Starał się dobyć ją palcami, lecz nie udało się mu to i znacznie sobie poparzył palce. Podczas gdy biegał po pokoju, szukając czegoś, czemby mógł wydobyć kiesę, ta się spaliła do szczętu. Odpowiedział mi, że już raz wesele było odroczone, a zapewnie gdyby i tym razem ślub odwlókł, byłoby to raz ostatni. Gdy mu dopomógłem zatrzymał się tylko o tyle co telegrafował do swej bogdanki, że siada na pociąg, poczem wyleciał z hotelu z szybkością rakiety na dworzec kolejowy.

Cudowny lekarz z New Mexico, Schlatter, przybędzie do Chicago w dniu 18 listopada.

W skróceniu wyjmujemy z "Chicago Record:" Franciszek Schlatter przybywa! Na dniu 16 listopada wyjedzie z Denver, w którem to mieście uzdrowił wielu cierpiących, jakoby cudem, i stanie w Chicago w dwóch dniach później.

Cudownym uleczeniom Schlattera w Denver dzienniki tamtejsze poświęciły wiele miejsca a dzienniki z innych miast wysełały specyalnych korespondentów dla sprawdzenia podawanych wieści o cudownych wyleczeniach. O Schlatterze po raz pierwszy usłyszano kilka miesięcy temu, gdy zaczęły nadchodzić raporta z rozmaitych miejsc w Nowym Meksyku o człowieku który tam chodził uzdrawiając chorych i wyleczając takich, którym najlepsi lekarze nie byli wstanie ulżyć — a to wszystko czynił bez użycia lekarstw. Raporta te doszły do wiadomości Edwarda Fox, biznesisty w Denver, który od długiego czasu cierpiał na tępość słuchu. Pan Fox udał się do Albuquerque i przekonał się, że człowiek ów posiadał cudowną moc. Poddał się jego opiece i oświadczył, że bardzo mu się polepszyło.

Pan Fox tak był uszczęśliwiony powodzeniem lekarza cudownego, iż wymógł na nim przyrzeczenie, że jeźli kiedy przybędzie do Denver to musi zamieszkać w jego domu. I gdy cudowny uzdrowiciel stawił się w Denver, dokąd poprzedziła go sława cudownych uzdrowień, urządził rodzaj szpitala na wolnem powietrzu przed domem p. Fox'a, gdzie bezpłatnie zajął się wszystkimi, którzy do niego przyszli po ulgę.

Jego sposób uzdrawiania jest jak najbardziej pojedyńczym. Stojąc na krawędzi wązkiej ogrodzonej platformy, która pozwala na przejście jednej tylko osoby, "uzdrowiciel wiarą" wznosi ręce nad cierpiącymi gdy przechodzą wymawiając modlitwę w przytłumionym tonie. Opowiadano, że jeźli kto został tylko częściowo uzdrowionym to powtórzenie sposobu leczenia rzadko kiedy nie przyniosło pożądanej zupełnej ulgi.

Schlatter skromnie wyraża się o swej mocy uzdrowienia. Nic sobie nie przypisuje lecz wszelką "moc" jakąkolwiek posiada przypisuje "Ojcu." Zdaje się uważać za drugiego mesyasza i wszystkie jego czyny są zgodne z jego pojmowaniem życia Zbawiciela. Jego jednakową odpowiedzią na wszelkie zapytywania o jego mocy uzdrawiania jest: "Czynię jak mi Ojciec kazał i jak Ojcu się podoba." Wszystkim zaś, którzy wyrażają słowa dziękczynienia lub chcą płacić za ulgę odpowiada: "Dziękujcie Ojcu," i nie przyjmuje żadnej zapłaty za swą usługę.

Schlatter urodził się z niemieckich rodziców w Alzacyo-Lotaryngii około 30 lat temu. Aż do trzech lat napowrót trudnił się szewstwem w Denver — i wielu z tych, którzy teraz przyszli do niego po uzdrowienie, poznali w nim człowieka, którego przedtem wyzywali od "oszalałego szewca", który mieszkał przy Walton ulicy i którego uważano za obłąkanego w kwestyach religijnych.

Schlatter opowiadał zadziwiającą historyą o swych włóczeniach po "nawróceniu się". Błąkał się po miastach wielkiej pustyni w południowo zachodniej części Stanów Zjednoczonych, często musiał całemi dniami obywać się bez pożywienia chodząc po piaszczystych górach — na to aby zostać wrzuconym do więzienia gdy się pokazał w miastach. Schlatter nie opowiada o nowej wierze, lecz utrzymuje, że jest członkiem rzymsko-katolickiego kościoła. Powiada on, że jego misyą jest uzdrawiać wszystkich i że kwestya wiary nie stanowi dla niego żadnej różnicy.

Omaha, Nebr., 11 listopada. — Kolej żelazna Union Pacific jutro ogłosi specyalną cenę dla inwalidów do Denver aby mogli przybyć do ojca Franciszka Schlatter, nowo meksykańskiego uzdrowiciela, który sprawia takie ogromne wrażenie po całym zachodzie. Kolej wywiesiła już oznajmienie, że przewiezie chorych zatrudnionych u kompanii i członków ich rodzin, dotąd i napowrót, bezpłatnie. Każdego dnia można widzieć wielką ciżbę rozmaitego narodu w ofisie superintendenta proszącego o bilety wolnego przejazdu do Denver aby mogli uścisnąć rękę Schlattera i dostać swe chusteczki pobłogosławione przez niego. Widocznie oficyaliści kolei żelaznej przekonali się o prawdziwości Schlattera cudownej magnetycznej potędze a ponieważ ten nie żąda żadnej zapłaty za swe leczenie, zatem pracownicy kolei nie tracą na niczem.

Panna Fay, operatorka w służbie telegrafu Western Union kompanii, cierpiała na niestrawność, bezsenność i kilka innych dolegliwości, na które zwykłe lekarstwa nie dawały jej żadnej ulgi. Czytując gazety, wielkie wrażenie sprawiły na niej podania o cudownych uzdrowieniach "uzdrowiciela wiarą" i tajemnie postanowiła przekonać się o jego mocy. Nic nie mówiąc nikomu ze swej rodziny, wyruszyła do Denver. Przybyła wieczorem. Rychło następnego dnia rano wyruszyła do pomieszkania radnego miejskiego Fox'a gdzie Schlatter miał swą kwaterę i gdzie wykonywane były tegoż cudowne uzdrowienia. Była 6 godzina rano gdy tamże przybyła a już o tej rannej godzinie znajdowało się tam około 200 osób w linii. Rezydencya Fox'a jest ogrodzona kołkowym płotem i punktualnie o 9 godzinie rano każdego dnia pojawia się uzdrowiciel. Nie wychodzi po za obręb płota, lecz wysuwa rękę i ściska rękę cierpiącego. Aplikanci przechodzą koło niego aż do godziny 11, kiedy odchodzi i udaje się do domu posilić się. Ci, którzy nie zdołali dostać jego uścisku w tych dwóch godzinach, muszą zaczekać aż do następnego dnia. Młoda panna z Omaha zmuszona była stać w rzędzie od czasu przybycia swego aż do godziny 11 zanim doszła do uzdrowiciela. O tym czasie więcej jak 500 ludzi znajdowało się po za nią w rzędzie i ci zmuszeni byli oddalić się bez uskutecznienia swego zamysłu. Gdy przechodziła koło Schlattera, uzdrowiciel ujął ją za rękę na kilka sekund. Nie spojrzał nawet na nią, lecz zwrócił oczy ku niebu i zdawał się wymawiać modlitwę. Panna Fay utrzymuje, że od chwili gdy Schlatter ujął ją za rękę nie czuje więcej żadnej choroby, lecz przywróconą została do zupełnego zdrowia. Powróciła do Omaha i zajęła się dalej swemi obowiązkami.

Schlatter jak wyżej powiedziano, przybędzie do Chicago w dniu 18 listopada.

Ostatnie Wiadomości.

NEW YORK, 12 list. — Dr. F. D. Weiss, członek zarządu kollegium "New York College of Dentistry" przedstawił swej klinice rzadki wypadek "acromygalii" w osobie Jana M. Molańskiego, z pn. 10 Bayard ul, który cierpi na coś — co się w języku medycznym nazywa acromygalia. Jest to jeden z nadzwyczaj rzadkich wypadków tajemniczej tej choroby, której bardzo rzadko podlega który z członków ludzkiego rodzaju.

Jedni utrzymują, że acromygalia jest chorobą; inni, że nie jest chorobą, lecz formą fizycznego atawizmu czyli tendencyą do powrotu do pierwotnego typu człowieka. Bądź co bądź jednem słowem Molański staje się co dzień bardziej podobnym do małpy. Molański przechodzi osobową metamorfozę. Twarz jego stopniowo przechodzi z naturalnego swego wyglądu na typ silnie zwierzęcy, niższa szczęka jego wydłuża się, brwi obwieszają, które zakrywa częściowo bujna broda i włosy na głowie. Jego ręce i nogi coraz to bardziej się wydłużają i już teraz nabierają wyglądu członków małpich. Nie cierpi on bynajmniej fizycznie i jest codziennie zatrudnionym w swym biznesie pieczenia sucharków (crackers) pn. 23 Cherry str. Choroba jego — jeźli stan jego wolno tak nazywać — nie jest zaraźliwą, gdyż jest to tylko stan retrogresyi czyli cofania się wstecz.

Dopiero 9 lat temu spostrzeżono po raz pierwszy acromygalią czyli "stan przechodzenia w małpę". Dotąd skonstatowano 20 takich wypadków, a stan Molańskiego jest obecnie jedynie żyjącym.

Acromygalią po raz pierwszy odkryto w r. 1886 — i wykrycia tego dokonał dr. P. Marie, Paryżanin; ztąd również nazywa się "chorobą Marie." Niemiecki uczony Freund klasyfikował chorobę tę jako rozwój lub powrót do prymitywnej czyli pierwotnej formy. Klebs, słynny anatomista zgadzał się na tę teoryę, lecz prof. Virchow uważa ją za chorobę nerwową — i obecnie na fundamencie tej teoryi doktorowie Weise i Starr zajmują się Molańskim. Według teoryi Freunda nie ma żadnego sposobu na traktowanie, uleczenie lub powstrzymanie Acromygalii.

ELDORADO, Ark., 12-go listopada. George Perkins, liczący lat 14 i jego siostra Emma lat 16, opuścili dom rodzinny dwa tygodnie temu, udając się szukać konia, który zginął z farmy. Aż do dziś nie było ani śladu po obojgu. Dzisiaj dr. J. M. Puison odkrył ciała obojga w dole w lasku, który przytykał do wioski. Ciała pokryte były liściami. Głowa dziewczęcia była odciętą i doktor oświadczył, że dopuszczono się kryminalnego napadu.

Na około były ślady mocowania się, które dawały do poznania, że brat usiłował bronić siostry.

ATLANTA, Ga., 12 listopada. Gubernator Altgeld, gubernator Atkinson, burmistrz Swift, burmistrz King i inni mówcy oświadczyli się dzisiaj za uznaniem Kuby i ścisłem zastósowaniem się do doktryny Monroe'a. Mowy wypowiedziane były na recepcyi danej w honor Demokracyi powiatu Cook przez Demokratyczną Ligę Młodzieży miasta Atlanta.

CHICAGO, 12 listopada. Wczoraj wieczorem spaliła się czteropiętrowa murowana fabryka No. 177—181 E. Division ul., zajmowana przez siedm rozmaitych firm. Strata wynosi $140,000. Wypaliły się firmy następujące:

W. S. Eckwan, fabrykanci ubiorów dziecinnych; 3 piętro; strata $20,000.

Greenebaum & Co., fabr. ubiorów, 2 piętro; strata wynosi $2,000.

Hanson & Schillstrom, fabrykanci surdutów, 2 piętro; strata $3 000.

Jones estate, właściciele budynku, strata $10,000.

Munson Typewriter Co., 1 piętro i piwnica; strata $75,000.

Rosenwald & Wiel, fabr. ubiorów, 4 te piętro; strata $17,000.

S. Schwaboch, fabr. damskich sukien, 3 piętro; strata $10,000.

Werschoffer & Co., fabr. płaszczów; strata $3,000.

Nie wiadomo, w jaki sposób ogień powstał.

COLORADO SPRINGS, Colg., 12 listopada. Późno wczoraj w nocy banda łotrów ukryła się w dworcu Santa Fe kolei i gdy nadjechał pociąg z Chicago i stanął, złoczyńcy weszli do wagonów i pod groźbą wystawionej broni palnej zrabowali wagon ekspresowy, zabierając $20,000 w gotówce. Następnie uszli. Szeryf powiatu z psami tropiącymi puścił się za rabusiami w pogoń.

CHICAGO, 13 listop. Na wczorajszej wieczornej sesyi, przeznaczyli komisarze parkowi "Union Park" na miejsce pod nowy ratusz — "Court house" — miasta Chicago.

Idea gubernatora Stanu Illinois, Altgeld'a.

Springfield, Ill., 6 listopada. Gubernator Altgeld oświadczył, że zwycięztwo republikanów podczas ostatnich wyborów zostało spowodowane przez zdradziectwo rządu Stanów Zjednoczonych i gałąź demokratów w Wall ul. w New Yorku, którzy popierają pieniądze złote. Gubernator dodał, że w wielu stanach konwencye demokratyczne były przepełnione pocztmistrzami i podrzędnymi urzędnikami, którzy się postarali o to, ażeby przyjęto politykę Clevelanda pod względem kwestyi pieniężnej.

Załoga ocalona.

Sault St. Marie, Mich., 8 listopada. W przeszłą sobotę rozbił się parowiec Missoula 15 mil na północny wschód od Caribon Island. Mniemano, że załoga zatonęła wraz z okrętem, lecz wczoraj przybył do Sault St. Marie kapitan Williams z czterema towarzyszami w łodzi żaglowej, i oświadczył że reszta załogi i jeden pasażer znajdują się w bezpieczeństwie na Lizzard Islands, gdzie rybacy się nimi opiekują. Jutro zostanie wysłany holownik po resztę. Odległość z Sault Saint Marie wynosi 90 mil.

Chciał zamordować swe dzieci.

Louis Hirschberger, 40 lat liczący Niemiec, zamieszkały w Buffalo, N. Y., chciał w tych dniach zamordować pięcioro swych dzieci. Nieszczęśliwy cierpiał od dawniejszego czasu na obłąkanie religijne i zwierzył się pewnego dnia sąsiadowi, że w piątek jadł mięso, i że dla tego grzechu objawił mu się Bóg, i kazał mu odebrać życie swym dzieciom. Nazajutrz wyszukał sobie deskę i wyrznął w niej pięć dziur dla szyj dzieci. Z tą improwizowaną gilotyną udał się do swego mieszkania i wywlekł dzieci z łóżka. Właśnie dopasowywał szyje dzieci do dziur w desce, gdy jego żona się zjawiła i dzieci ocaliła. Na południe powtórzył to samo i już wielką siekierą w ręku, aby uciąć dzieciom głowy, gdy przybyli sąsiedzi przywołani przez krzyk dzieci, związali waryata i oddali do więzienia.

Brzydka kompleksya niejednemu truje żywot. Nonsensem jest próbować środki zewnętrzne. Skoro krew będzie w porządku, skóra się natychmiast oczyści. Dr. Piotra Gomozo ma to na celu. Jest—uczciwy szwajcarsko niemiecki środek, złożony z korzeni i ziół oczyści cały ustrój i odnawia siły żywotne. Nie aptekarze lecz miejscowi agenci je sprzedają. Piszcie do Dr. Peter Fahrney, Chicago, Ill.

Kapitał i praca.

Columbus, O., 8 listopada. Sędzia Kitter w Ionia, któremu polecono rozstrzygnięcie sporu o myto pomiędzy właścicielami kopalń w Ohio zostało ustanowione według raty w zachodniej Pennsylvanii. Robotnicy twierdzili, że rata ta wynosi 69 c., pracodawcy zaś, że wynosi tylko 64 c. Okazało się że siedm dziewiątych węgli produkowanych w zachodniej Pennsylvanii zostaje produkowanych po 64c. i sędzia wydał odnośny wyrok. Pennsylwańscy właściciele kopalń płacą po 69c. Na podstawie 64 c. zostanie więc myto podwyższone z 51 na 55 a nie 60 c.

Ceny Targowe.

Chicago, 12 Listopada, 1895.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	57¼—57¼
" No. 4	46—53
Zimowa No. 2 czerwona	57[illegible]—61½
" No. 4	53—55
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	27⅞—29¼
No. 2 żółta	29½ 29¾
Owies, buszel	20½ 20⅝
Żyto, buszel	
No. 2.	36½—37
Jęczmień	22—41
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	3.20—3.40
Straights	3.10—3.20
Spring patents	3.20—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2.30
Żytnia	2.10—2.30
Siemiona, 100 funtów	
lniane	91½—92
koniczyna	4.00—7.10
Tymotka	2.00—3.35
Siano tona:	
Wyborna tymotka	12.50—13.50
No. 1	11.50—12.00
No. 2	10.50—11.00
No. 3	9.00—10.50
Choiceprairie	9.00—10.00
No 2	7.50—8.00
No 3	6.50—7.25
No 4	5.00—6.00
Słoma, wagon	6.00—6.50
Ospa (bran)	8.75—10.50
zwierzenia:	
Jarzyny:	
Kalafiory, tuzin	75—1.50
Ogórki, beczka	75
Cebula, buszel	24—30
Kukurydza, tuzin	2—5
Kapusta, sto	3.00—5.00
Strączki zielone, pudło	1.50—2.00
Pomidory buszel	75—1.00
Selera case,	25—30
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Owoce:	
Jabłka, beczka	75—3.50
Banany, pęk	1.00—1.25
Kalifornijskie	
śliwki, 4 koszyki	1.40 1.50
brzoskwinie, koszyk	15—25
winogrona 4 koszyki	1.40
Masło: Creamery No. 1	19 20
Dairy — extra	18
" packing	7½—9
Łój	4—5
Żywy drób:	
Indyki, funt	7—8½
Kury, funt	6—7
Kaczki, funt	9—9½
Gęsi, tuzin	4.00—5.00
Ser: Young America	9½—9¾
Szwajcarski	10—10½
Limburger	7½—8
Brick cheese nowy	8—8½
Jaja, tuzin	19½—20
Cielęcina	5—7½
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.00—5.10
Krowy	2.25—2.50
Texaskie	2.60—3.30
Cielęta	2 75—6.50
Żywe świnie, sto funt.	3.50—3.63
Owce:	
Skopy	2.00—3.45
Jagnięta	3.60—4.80
Wieprzowina, 100 f.,	9.02½—9.07½
Żebra, 100 funtów	4.55—4.60
Smalec 100 funtów	5 57½—5.60
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	6½
No. 2, " "	5½
No. 1, cielęce	8½
Fasola, buszel	1.20—1.22
Kartofle, buszel:	
Burbanks	20—26
Hebrons i Rose	18—24
Mięszane	16—22
Słodkie kart. beczka	1.00—2.00

Targ na masło

W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 19,080 funtów masła po 22c. za funt. 32,520 po 22½ za funt.

Zwierzenia:	
Kuropatwy tuzin	6.00—6.25
Przepiarki	1.75—2.50
Jacnipe	125
Złote plover	125
Grass	90—1.00
Czarne Niedzwiedzie skóra, 10c. funt	
Sarnina, funt	18—20
Zające tuzin	1.00—1.50
Kaczki Dzikie tuzin	2.75—3.27
Dzikie gęsi sztuka	50—60
Wiewiórki tuzin	50—60